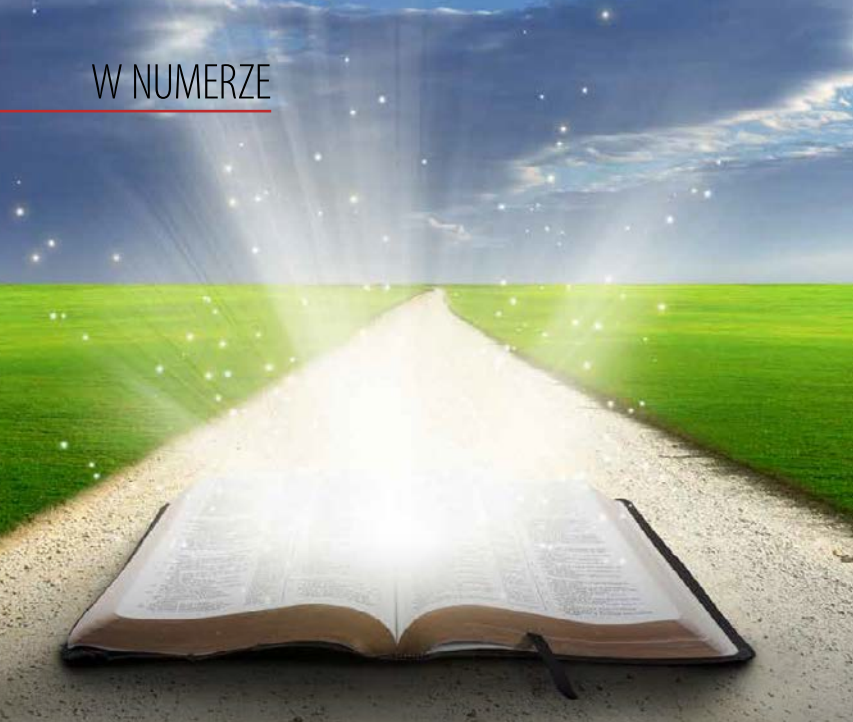


KWARTALNIK DLA LIDERÓW KOŚCIOŁA 4/2021

PRZEGLĄD *Duszpasterski*

**SŁOWO
BOGA NASZEGO
TRWA NA WIEKI**





9 Słowo Boga naszego trwa na wieki

3 Nigdy za późno na zmiany

4 Strategia Kościoła (cz. 4)

12 Utrapieni, lecz nie bez nadziei!

14 Konflikt na linii pastor–starszy zboru

20 Zbawienie: potrzeba

22 Zbawienie: pewność już dziś

24 Zbawienie: usprawiedliwienie już dziś

26 Zbawienie: świętość już dziś

28 Posługa diakońska w Kościele apostołskim



6 Jak stworzyć zręby kazania — cz. 3



16 Siedem sposobów odbudowania zboru po lockdownie



30 Odkupienie: demonstracja Bożej miłości

„Przegląd Duszpasterski” | Kwartalnik duszpastersko-homiletyczny dla duchownych i aktywistów adwentystycznych. Wychodzi staraniem Sekretariatu Kaznodziejstwa działającego przy Zarządzie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ukazuje się od 2004 roku (w latach 2004–2011 pod nazwą „Przewodnik dla kaznodziejów zborowych”).

WYDAWCA: Wydawnictwo „Znaki Czasu” Warszawa 2020 | TYTUŁ ORYGINAŁU: *Elder’s Digest* 4/2021

DYREKTOR SEKRETARIATU KAZNODZIEJSTWA ORAZ KOORDYNATOR PROJEKTU WYDAWNICZEGO POLSKIEJ WERSJI *ELDER’S DIGEST*: Marek Rakowski | KIEROWNIK WYDAWNICZY: Mirosław Harasim | PRZEKŁAD I REDAKCJA: Paweł Jarosław Kamiński | TYPOGRAF: Jarosław Kauc

Wszystkie biblijne cytaty pochodzą z Biblii warszawskiej (Biblia warszawska © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008), chyba że zaznaczono inaczej:

BPa — Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu © Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2008;

SK — Pismo Święte Nowego Testamentu w przekładzie ks. Seweryna Kowalskiego © PAX, Warszawa 1957;

UBG — Uwspółcześniona Biblia gdańska © Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017.

© Ministerial Association — General Conference of Seventh-day Adventists (2020) | © Wydawnictwo „Znaki Czasu” (2020)

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

NIGDY ZA PÓŹNO NA ZMIANY

Czy nie opadają cię czasem myśli, że życie już minęło, że najlepsze lata masz już za sobą? Czy potrafisz sobie wyobrazić, że przyprowadzasz dwadzieścia tysięcy ludzi do Jezusa i do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego?

O ile wiadomo, dokonał tego urodzony w 1846 roku w Szkocji bliżej nieznaną osobą, nazwiskiem Philip Ainslie Reekie! O dziwo, mimo że tysiące ludzi mogłoby podziękować mu za przybliżenie im wieczności, niewielu zna choćby jego imię. W roku 1888 owdowiały i rozwiedziony Philip Reekie wespół z czwórką dzieci wyemigrował ze Szkocji do Australii w poszukiwaniu nowego życia. Znalazł je w mig! W 1889 roku, po przeczytaniu książki Uriah Smitha *Thoughts on Daniel and Revelation* (Myśli na temat Księgi Daniela i Objawienia), został adwentystą dnia siódmego.

Jako adwentysta porzucił zajęcie rytownika i został kolporterem. Od tam grawerował Słowo Boże na ludzkich sercach. Przemierzając rowerem pyliste drogi suchego, monotonnego interioru Australii, w niemiłosiernym skwarze odwiedzał domy tysięcy ludzi. W 1896 roku udał się na farmę położoną w Eugowra, prowincjonalnej głuszy w Nowej Południowej Walii. Rodzina, która nie spotkała wcześniej chrześcijańskiego kolportera, pogrążona była w żałobie i zorientowana na duchowe poszukiwania. Zmarła niedługo przedtem matka, Mary, zostawiła pod opieką męża jedenaścioro dzieci. Tuż zanim przegrała walkę z zapaleniem płuc, kazała mu przyrzec, że spotka się z nią w niebie razem z dziećmi. Tom dał jej słowo i od tej pory badał Biblię, chcąc poznać, jak może dotrzymać obietnicy. I właśnie w tej trudnej sytuacji poznali Philipa Reekiego, który zawitał w ich progi z *Wielkim bojem*.

Pokonawszy trudności związane z przyjęciem niektórych prawd Pisma Świętego opisanych w książce, Tom zaakceptował w końcu biblijne nauczanie i podekscytowany podzielił się odkryciami z dziećmi i sąsiadami. Tak oto adwentową wiarę przyjęły nie tylko jego latorośle, ale również rodziny z sąsiedztwa, tj. Peckhamowie, Chatmanowie, Thompsonowie, Gersbachowie i Grayowie.

W roku 2021 historia ta wciąż trwa. Jeśli potomków Toma i pięciu pozostałych rodzin doliczymy do ludzi, których ci wszyscy przyprowadzili do Chrystusa i do Kościoła adwentystycznego, uzyskamy liczbę przeszło dwudziestu tysięcy! Dwudziestu tysięcy osób, których życie przemieniło się pod wpływem wiernego kolportera, a także farmera, który podzielił się dobrą książką z rodziną i sąsiadami. Przyznam, że i ja należę do grona tych dwudziestu tysięcy. Opisany wyżej Tom to mój praprapradziadek, Thomas Robert Kent. Ale nie dlatego o tym wszystkim opowiadam.


Rzecz w tym, że Philip, sprzedawca *Wielkiego boju*, oraz Tom, nabywca książki, mieli już za sobą połowę życia, gdy nastąpiło to doniosłe wydarzenie. Mimo że byli już co najmniej w średnim wieku, był to punkt zwrotny w ich życiu! Choć obaj spoczywają w grobach czekając na powrót Jezusa, ich dziedzictwo wciąż żyje.

Co jako starszy zboru robisz ze swoim darem życia? Dla tych z nas, którzy są w średnim wieku lub jeszcze dojrzałsi, może to być niełatwe pytanie, zwłaszcza w świecie, gdzie trendy wyznacza i w zmianach celuje nowatorska młodzież. Owszem, adwentystyczna młodzież koniecznie musi być napełniona Duchem Świętym i zmieniać świat, nie wolno nam jednak zapominać, że zapal nie powinien przeminąć wraz z końcem młodości (zob. Dz 2,16–17).

Na tym padole każdy z nas ma przypisaną skończoną ilość czasu. Możesz prosić Boga: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce!” (Ps 90,12).

W obliczu realności śmiertelnego stanu niektórzy postępują egoistycznie, próbując w swoim ograniczonym czasowo życiu zaznać jak najwięcej zabawy i ekscytacji. Nie przeczę, nasz Stworzyciel rzeczywiście chce, żeby ludzie cieszyli się życiem. Tyle że życie to coś więcej niż tylko niepokonowana gonitwa za przyjemnościami. Satysfakcja płynąca ze świadomości, że nasza praca ma sens, wnoszenie wartościowego wkładu do więzi opartej na miłości, dawanie siebie innym — wszystko to gwarantuje dużo więcej radości i przyjemności.

Licząc nasze dni, oczyma duszy dzięki Chrystusowi spoglądamy poza ziemski padół. Zostawienie po sobie wartościowego dziedzictwa, układanie planów z myślą o wieczności, niesamolubne życie — oto prawdziwa waluta życia dla każdego, kto przyjął łaskę Chrystusa.

Również dla ciebie nie jest za późno na zmiany, na odmienienie wiecznego losu kto wie jak wielkiej rzeszy ludzi! Jakże zostawisz po sobie dziedzictwo? 

ANTHONY KENT

[Autor jest zastępcą dyrektora Sekretariatu Kaznodziejstwa Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

¹ Szczególne podziękowania dla Ashlee Chasm z Biura Archiwów, Statystyk i Badań Generalnej Konferencji.



TWÓRZ WIĘZI
 INSPIRUJ
 ZMIENIAJ



XXII ZJAZD KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP
 31.05–02.06.2018 | P O D K O W A L E Ś N A

STRATEGIA KOŚCIOŁA (CZ. 4)

W dotychczasowych rozważaniach nad strategią Kościoła zastanawialiśmy się nad znaczeniem jej definicji, wizją, planem i celem. Wizją Kościoła jest zapoznać ludzi z Bogiem. Pragniemy to czynić za pomocą „trzech kolorów”: **tworzenia więzi**, **inspiracji** i **zmiany** w czterech obszarach naszego życia, którymi są: Bóg, rodzina, zbor, społeczeństwo.

Każda strategia ma swoje priorytety, czyli nakierowana jest na zasadnicze sprawy. W obecnej kadencji Kościoła i diecezji postanowiono wytyczyć sześć takich priorytetów.

PEŁNY TEKST STRATEGII

TWÓRZ WIĘZI
 INSPIRUJ
 ZMIENIAJ



1. WSPÓLNA TOŻSAMOŚĆ DUCHOWA

Istotą piękna jest jedność w różnorodności. —Anonim

Adwentyzm, w zależności od kraju czy rejonu, występuje w wielu subtelnych smakach. Wskutek tych różnic czasami niezamierzenie używając tych samych terminów, mówimy o dwu różnych rzeczach i żyjemy w złudnym przekonaniu, że się rozumiemy.

Jest wiele linii podziałów i sporów, które pochłaniają nasz czas i energię, a o których apostoł Paweł pisał: „Niech każdy pozostanie przy swoim zdaniu”.

Nasza wyjątkowość i tożsamość jako ruchu adwentowego powinna być zakorzeniona w Jezusie Chrystusie i wokół Niego skupiona — wokół Jego życia, nauczania, śmierci, zmartwychwstania, pośredniczej służby w świątyni niebiańskiej i powtórnego przyjścia. Są to bezdyskusyjne tematy, które nas łączą i jednoczą. W pracy duszpasterskiej pragniemy więc zachęcać do żywych relacji z Jezusem, przejawiających się duchem miłości, tolerancji i łąski. Chcemy pozwolić Duchowi Świętemu działać w naszym życiu tak, abyśmy w członkach Kościoła umieli widzieć naszych braci i nasze siostry w Chrystusie. **Twórzmy więzi!**

2. ROZWIJAJĄCY SIĘ PRZYWÓDCY

Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym.

—Mt 20,26

Aby być powołanym przez Boga ruchem wywierającym ogromny wpływ na otoczenie, musimy kształtować przywódców w każdym aspekcie życia Kościoła i na każdym jego szczeblu. Dlatego chcemy zapewnić im praktyczną pomoc i środki, by wzmocnić ich służbę i misję. Jednym z nich jest wydawanie takich materiałów edukacyjnych, jak „Przegląd Duszpasterski”. Holistyczny (wszechstronny) rozwój naszych liderów bierze pod uwagę umysł, ciało i ducha. **Twórzmy więzi! Inspirujmy! Zmieniajmy!**

3. PIEŁĘGNOWANIE RELACJI

Zarządzanie polega na zorganizowaniu i zleceniu. Przywództwo na czuwaniu i wzmacnianiu.

—Thomas J. „Tom” Peters

Bóg jest Istotą społeczną. Opisuje siebie jako Ojca, Syna i Ducha Świętego — trzy różne istoty, a jednak harmonijnie współdziałające ze sobą, aby objawić Bożą miłość i doprowadzić nas do zbawienia. Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo także po względem zdolności nawiązywania **więzi** z innymi ludźmi, ponieważ nawet w doskonałym świecie niedobrze było człowiekowi, gdy był sam.

Bóg jest źródłem miłości, a my jesteśmy kanałami, którymi płynie ona do serc członków naszej rodziny, zboru, przyjaciół, kolegów w pracy i innych osób, które spotykamy na swej drodze. Kiedy ludzie zobaczą Bożą miłość w naszym działaniu, zachęcających słowach, uprzejmości i przebaczeniu, nauczą się więcej o miłości Bożej skierowanej ku nim i zostaną do Niego pociągnięci. Pragniemy urzeczywistnić

pozytywny krąg takich więzi, które pochodzą z Bożego serca.

4. DYNAMICZNA STRUKTURA

Przekształcenie instytucji w ruch stanowi bardzo dynamiczny i skuteczny sposób wędrowania dokądkolwiek.

Adwentyzm rozpoczął jako dynamiczny ruch, który na początku zebrał szybkie żniwo. Gdy jednak organizacja zaczęła się rozrastać, nieuchronnie stała się bardziej zinstytucjonalizowana z powodu wdrożenia procesów i procedur zapewniających spójność i stabilność.

Wyzwaniem XXI wieku dla Kościoła w Polsce jest poradzenie sobie z napięciem pomiędzy byciem jednocześnie ruchem i instytucją. Dlatego chcemy dążyć do **rozwijania dynamicznej struktury**, która jest **elastyczna, innowacyjna i skuteczna** w działalności Kościoła skoncentrowanego na misji realizowanej przez poszczególne zbory. Dążymy do przełamania sztucznych barier, które pojawiły się pomiędzy różnymi aspektami służby (tzw. struktura silosowa¹), przez **kreowanie** funkcjonalnego i dynamicznego partnerstwa na wszystkich szczeblach organizacji Kościoła². **Inspirujmy! Zmieniajmy!**

5. ODPOWIEDNIA MISJA

Trafność jest motorem poszukiwań świętego Graala. Ludzie chcą wyników, które pozostają w związku z ich pytaniami. —Marc Ostrofsky

W porównaniu z resztą świata wzrost Kościoła w Polsce i Europie jest niski. Ludzie coraz mniej interesują się religią, ale wciąż wielu z nich skłania się do duchowości. Zjawisko to sugeruje, że prawdopodobnie to Kościoły stają się mniej użyteczne, a nie ewangelia. Musimy więc znaleźć głębsze **duchowo, relacyjnie i kulturowo sposoby** pełnienia misji.


Chcemy zachęcać wszystkie jednostki kościelne do przekazywania ewangelii w odpowiednim **opakowaniu**. Chcemy propagować i pomagać tworzyć **klimat** promujący **innowacyjność i różnorodność** idei w obliczu trudnych wyzwań, przed którymi stoi misja Kościoła w Polsce.

6. WIELOWYMIAROWE ZASOBY

Umysł rozszerzony przez nowe doświadczenia nigdy nie powróci do swych pierwotnych wymiarów.

—Oliver Wendell Holmes

Mówiąc o wielowymiarowości zasobów, mamy na myśli różnorodne dostępne kanały, za pomocą których można skutecznie prowadzić misję. Właściwe ich zastosowanie jest decydujące dla wykorzystania potencjału naszego wspaniałego poselstwa. Biblia nazywa to „zabieganiem o dary Ducha”. Duch jest jeden i ten sam, ale Jego dary i talenty są różne. Oznacza to pozostanie przy tradycyjnych metodach tam, gdzie się one sprawdzają, z jednoczesnym **wykorzystywaniem wszelkich możliwych nowoczesnych mediów i sztuk kreatywnych**. Duch Święty zawsze kierował ludźmi i wykorzystywał ich naturalne predyspozycje i zasoby. Pragniemy zachęcić wszystkie jednostki kościelne do podjęcia dyskusji na ten temat i wzbogacania jej o chrystocentryczny punkt widzenia.

Módlmy się w intencji skupienia naszej uwagi wokół tych sześciu priorytetów strategii Kościoła! 

MAREK RAKOWSKI

¹ Struktura szczerze zamknięta, nie komunikująca się między sobą i składająca się z departamentów (sekretariatów), działów i pionów działających niczym „państwa w państwie”. ² Przeciwnieństwem struktury silosowej jest organizacja strumieniowa, która gwarantuje swobodny przepływ wartości pomiędzy poszczególnymi działami i umożliwia działania projektowe angażujące całą organizację i wykorzystujące jej potencjał.

[Autor jest duchownym adwentystycznym, sekretarzem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w RP, dyrektorem Sekretariatu Rodziny i Sekretariatu Kaznodziejstwa, koordynatorem projektu wydawniczego polskiej wersji *Elder's Digest* (Przeglądu Duszpasterskiego)].



JAK STWORZYĆ ZREBY KAZANIA

Wstęp i zakończenie mogą stanowić poważną trudność w fazie przygotowawczej kazania. Nieprzemysłany, nieprzygotowany wstęp potrafi zakłócić odbiór przemowy. Warto zatem popracować nad tymi elementami. Wszak dobrą kuchnię poznaje się po jakości przystawki i deseru.

CZ. 3

Wstęp ma więc za zadanie ukazać horyzont, stworzyć scenę, na której będzie rozgrywać się dalsza akcja. Słowa wstępu powinny zainteresować tematem, stworzyć most, po którym słuchacz łatwo wejdzie w świat myśli kaznodziei. Pierwsze słowa mają wzbudzić zaufanie odbiorców do mówcy. Na wiarygodność kaznodziei składa się nie tylko to, co mówi, lecz także w jaki sposób to mówi, a zatem nie bez znaczenia są jego głos, wyraz twarzy, postawa i ruchy.

Na etapie tworzenia wstępu konieczne pamiętaj o powiązaniu go z treścią zakończenia kazania. Dość dziwnie brzmiałoby wystąpienie, w którym wstęp i cała treść kazania dotyczą np. wiary, a kończy się ono wezwaniem do gościnności czy niekłamania.

Przykłady wstępów²:

1. „Jesteście solą ziemi. Jesteście światłem świata. To są mocne obrazy...”
2. „Dzisiejszy fragment Ewangelii pokazuje nam Jezusa w sytuacji, któ-

WSTĘP I ZAKOŃCZENIE

Zadaj sobie pytanie, z jakim nastawieniem słuchacze przyjdą na twoje kazanie. Jak myślisz, ilu ludzi, wiedząc, że to ty będziesz przemawiał, pomyśli sobie: „To cudownie, że będę dziś mógł posłuchać jego kazania!”. Założywszy pesymistycznie, że niewiele, zastanów się, co zrobić, by pozyskać słuchaczy, i jak niechętnych odbiorców zmienić w zainteresowanych, a rozproszonych w skoncentrowanych.

Piloci mawiają, że najtrudniejsze momenty lotu to start i lądowanie. W czasie kursów pilotażu wiele uwagi poświęca się właśnie tym etapom. Z ka-

zaniem jest podobnie: najtrudniejszy jest początek i koniec, przy czym różnica polega na tym, że początkującym mówcom szczególnie trudno jest „wystartować”.

Marek Stączek, zwracając uwagę na znaczenie wstępu, proponuje stosować zasadę „3 x Z”¹. Wyobraź sobie — pisze — że między tobą a słuchaczami jest przepaść. To ty musisz przetrząść most i przejść na drugą stronę. Zasada „3 x Z” to „zainteresuj, zjednaj, zapowiedz”: ZAINTERESUJ swoim wystąpieniem, obudź ciekawość i skoncentruj uwagę. ZJEDNAJ sobie słuchaczy, pokaż, że jesteś pozytywnie nastawiony i potrafisz oryginalnie przedstawić temat. ZAPOWIEDZ, o czym chcesz mówić.

ra z pewnością poruszyła nas do głębi. Jezus płacze...”

3. „Nie lubimy, gdy inni wtrącają się do naszych spraw. Każdy powinien zamiatać przed własnymi drzwiami”.

4. „Przyniosłem dzisiaj tabletki, które chcę wam pokazać. Jest to lek o następujących właściwościach i możliwościach stosowania: *Positivum jest środkiem uspokajającym i odprężającym...*”

Jak już zauważyliśmy, zadaniem wstępu jest przede wszystkim pozyskanie uwagi słuchacza i stworzenie bezpośredniego kontaktu z odbiorcą. Stąd też dobrą rzeczą jest, gdy we wstępie mówca odnosi się do potrzeb słuchaczy. Ludzi bardziej interesuje to, co ich dotyczy, niż ciekawostki teologiczne interesujące dla kaznodziei.

Wyłaszczając wstęp kazania, osobiście staram się zawrzeć w nim informację, jak długo zamierzam mówić oraz z ilu i jakich części będzie złożone wystąpienie. Sugeruję w ten sposób, że mam do przekazania temat przemyślany i skupiony na potrzebach moich odbiorców.

SPRAWDZONE ZASADY

Od starożytności w retoryce stosowano różne sposoby rozpoczynania mowy. Klasyczna teoria kazania, mimo że podlegała różnym modyfikacjom, chętnie nawiązywała do tych prawideł. Oto przykłady:

Motto. Kaznodzieja nawiązuje do słowa lub obrazu przeczytanego fragmentu Pisma (vide „Jesteście solą ziemi. Jesteście światłem świata. To są mocne obrazy...”).

Wstęp powinien być jasny, krótki, zrozumiały, poważny. Jeśli tekst zawiera mocne obrazy i kaznodzieja potrafi go poprawnie odczytać — już sam cytat wzbudzi zainteresowanie. Nie trzeba wtedy stosować rozbudowanego wstępu.

Pozdrowienie słuchaczy. Stanowi nawiązanie z nimi kontaktu i jest wyrazem szacunku wobec audytorium. Pozdrowienie takie może być proste lub,

przy większych uroczystościach, rozbudowane.

Postawienie problemu. Taki wstęp może kolidować z nastawieniem słuchaczy, którzy nie przybyli na nabożeństwo, by stawiać czoło kolejnym problemom. Pragną raczej uwolnić się od ciężaru problemów, które z sobą przynieśli.

Ta forma jest skuteczna wtedy, gdy problem kaznodziei pokrywa się z życiowymi problemami słuchaczy. Własne problemy mówcy rzadko nadają się na wstęp kazania.

Szczególne okoliczności. Kazanie odnosi się do aktualnej sytuacji życiowej słuchaczy (taki wstęp stosujemy w przypadku uroczystości zaślubin, chrztu, pogrzebu, przy jubileuszach lub w sytuacji jakiegoś nieszczęścia).

Przeciwieństwo (vide „Nie lubimy, gdy inni wtrącają się do naszych spraw. Każdy powinien zamiatać przed własnymi drzwiami”). Rozpoczęcie od kontrpunktu, czyli od poglądu przeciwnego w stosunku do tego, jaki reprezentuje mówca (antyteza). Wywołuje to u słuchacza napięcie, które kaznodzieja stopniowo rozładowuje w sposób praktyczny i teoretyczny.

Odpowiedni obraz (ilustracja, przeżycie obrazu lub sentencji). Mówca chce oczarować słuchacza jakąś niezwykłą opowieścią (bajką, przeczytaną książką itp.). Tu jednak ważna przestroga. Otóż częstym błędem popełnianym przez niedoświadczonych kaznodziejów jest tworzenie tzw. kazań-kijanek (duża głowa, mały ogon). Wstęp wzbudził zainteresowanie i ciekawość, ale dalej nie ma już nic szczególnego. Mówca wystrzelał całą amunicją we wstępie.

ZAKOŃCZENIE, CZYLI LĄDOWANIE

Jak już wspomniano, szczególnie trudne momenty lotu to start i lądowanie, ze szczególnym wskazaniem — w opinii pilotów — na lądowanie, wymagające koordynacji wielu różnych umiejętności i dobrego wycucia.

Poniżej przedstawiam sugerowane zakończenia kazania stosownie do podanych wcześniej propozycji wstępów³:

1. „Spróbujmy razem jako chrześcijanie rozpalic nasze światło. Starajmy się być solą. Światłem i solą — w świecie i dla świata”.

2. „Nie byłoby nic gorszego, niż gdyby Jezus miał płakać także nad nami”.

3. „Bez Jego interwencji nie moglibyśmy ostać się przed Bogiem. Ale czy możemy się ostać, jeśli sami nie zechcemy interweniować? Z korzyścią dla tych, którzy sami nie potrafią sobie pomóc?”

4. „Pozwolę sobie przypomnieć przykład ze wstępu. Opowiadałem o śmierci w naszej rodzinie. Sądziłem, że pokonam nerwowość i niepokój, zażywając tabletki. Ale działały na krótką metę. I wiecie, drodzy, prawdziwy spokój znalazłem dopiero w modlitwie. Usiadłem. Porozmawiałem z Bogiem. Uspokoiłem się. Zachęcam, żebyście i wy tego spróbowali. Usiądźcie w spokoju i ciszy mimo wewnętrznego roztrzęsienia. Przedstawcie Bogu swoje problemy. Nie objawiajcie się, z pewnością odnajdziecie spokój. Serdecznie do tego zachęcam”.

Zestawiając razem proponowane wstępy i zakończenia, zadaj sobie bardzo ważne pytanie, czy do siebie pasują. Jeżeli tak, oznacza to, że kazanie nie wisi w próżni i będzie łatwiej je zapamiętać.

Zakończenie zamyka kazanie, jednak nie zamyka tematu, o którym była w nim mowa. Kazanie zrodziło ważne pytania. Faza słuchania u odbiorcy przeszła w fazę analizy, wewnętrznego dialogu i modlitwy. Stąd też, jak powiadają wybitni nauczyciele homiletyki, koniec kazania nie jest zakończeniem pracy Ducha Świętego nad słuchaczem, lecz raczej swoistym przystankiem. Kazanie dobiegło końca wtedy, kiedy pomogło słuchaczowi nawiązać kontakt z samym sobą, jeśli pozwoliło mu stanąć wobec Boga i zrobić następny krok ku Niemu. Gdy na płaszczyźnie przekazu treści kazanie dobiegło końca, nadszedł czas na umieszczenie wysłuchanego przesłania w kontekście życia konkretnej jednostki.



BEZPIECZNIE WYŁĄDUJ

Przyjmuje się, że zakończenie kazania powinno być:

- **krótkie** (4–5 zdań; 1/8 całości): najlepiej, jeśli lądowanie odbywać się będzie bez podrywania maszyny lub krążenia nad lotniskiem;
- **praktyczne**: zawiera konkretne wskazania, co należy czynić; to coś w rodzaju zadania domowego (pod tym kątem należy opracować całe kazanie, zwłaszcza skierowane do dzieci);
- **ściśle związane z tematem kazania**: treść kazania musi być spójna z jego zakończeniem; nie można np. mówić kazania o dziesięciu pannach, a kończyć zachętą do ofiarności finansowej;
- **nienagłe**: raptowne zakończenie pozostawia niedosyt u słuchacza; treść, forma, długość mogą wywołać uczucie niezaspokojenia oczekiwań; kazanie jest wtedy nieudane;

• **refleksyjne**: postawienie pytania i zrobienie dłuższej pauzy; pytanie powinno być konkretne (wymagające określonej odpowiedzi) i dostosowane do możliwości intelektualnych słuchaczy;

• **podsumowujące**: w ostatnich zdaniach powinien ujawnić się jeszcze raz zasadniczy cel kazania — związek głoszonej prawdy z życiem;

• **modlitewne**: kończące się doksologią (uwielbieniem Boga), przeżyciem, wprowadzeniem w taki nastrój (uspokojenie), z jakim — zdaniem kaznodziei — słuchacze powinni opuścić miejsce zgromadzenia;

• **nieodczytywane**: końcowy apel stanowi bezpośrednio odwołanie się do woli, emocji i myśli odbiorcy, jest mową od serca; należy patrzeć ludziom w oczy i wyrażać swoje pragnienia, życzenia, błagania i oczekiwania — w takich momentach kaznodzieja nie może pozwolić sobie na czytanie z kartki lub improwizację; dokładnie przemyślane,

dobrze przyswojone pamięciowo i jasno sformułowane zakończenie odnie się właściwy skutek.

RÉSUMÉ

Przygotowując kazanie, starannie opracuj wstęp i zakończenie. Wprowadzenie powinno być interesujące, krótkie i aktualne: im bardziej aktualne, tym bardziej interesujące. Zakończenie to czas na skierowanie wezwania, serdecznego apelu do zgromadzenia. Ma ono być proste, bez emocjonalnych wezwań, patosu i retorycznych chwytów. 🌿

MIROŚLAW HARASIM

¹ Por. Marek Stączek, *Prezentacja publiczna*, Edison Team, Warszawa 2016. ² Por. Rolf Zerfas, *Od aforyzmu do kazania — cz. 1*, Wydawnictwo Poligrafia Salezjańska, Kraków 1995. ³ Tamże.

[Autor jest duchownym i dyrektorem Instytucji Misyjnych Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w RP, nauczycielem homiletyki w Wyższej Szkole Teologiczno-Humanistycznej, nauczycielem emisji głosu oraz trenerem personalnym].

1% PODATKU

KRS: 0000 220 518

BIEDA | GŁÓD | CHOROBA

NIEDOSTATEK | KALECTWO

POMÓŻ!

NIE BĄDŹ OBOJĘTNY!



SKORZYSTAJ Z DARMOWEGO
PROGRAMU DO ROZLICZENIA
PODATKU

WPISZ NASZ NUMER KRS W USŁUDZE
TWÓJ E-PIT LUB NA TRADYCYJNYM
FORMULARZU



Blisko
Serca

BLISKOSERCA.PL

SŁOWO BOGA NASZEGO TRWA NA WIEKI

Prorok Izajasz oświadcza solennie: „Trawa usycha, kwiat więdnie, ale słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40,8).

Warto zwrócić uwagę na najbliższy kontekst tej wypowiedzi. Przed stwierdzeniem, że Słowo Boże trwa na wieki, Izajasz porównuje „wszelkie ciało” do „trawy” (40,6) i jeszcze raz podkreśla: „Zaprawdę: Ludzie są trawą!” (40,7). Choć doskonale wiemy, ile żyją trawa i kwiat, to jednak mnóstwo ludzi w dzisiejszych czasach polega na człowieku — trawie — zamiast na niezawodnym fundamencie Słowa Bożego.

Wszystko naokoło się zmienia. Zmianie nie podlegają wyłącznie Bóg i Jego Słowo, o czym jasno i wyraźnie czytamy: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13,8). Słowa te padają w kontekście zachęty, aby nie polegać na „obcych naukach”, lecz zamiast tego wiarę i zaufanie pokładać w Słowie Bożym (zob. 13,7,9). „Boża prawda nie jest zmienna, niepełna ani bezowocna. Jest czystą prawdą, która wystarczy do przekonania, nawrócenia i sprowadzenia grzesznika z manowców. Biblia to jedyny niezmiennik na świecie, wczoraj i dziś, podobnie jak jej Autor, ta sama i na wieki”¹.

Mamy do wyboru trwałą, wieczną skałę albo ludzkie teorie i filozofie, przybierające coraz to nowe kształty. Jest jeden niezmienny, niezachwiany i trwały fundament: Bóg i Jego Słowo! Wszystko inne porównać można do więdnącej i usychającej trawy.

Na przestrzeni wieków nieraz usiłowano unicestwić Słowo Boże, a nawet pozbyć się samego Boga. Próby takie podejmował przez cały okres swojego istnienia ateistyczny Związek Radziecki. Przez siedemdziesiąt lat głównym planem było „uwolnienie” *homo sovieticus* od Boga, Jego Słowa i wyznawców. Z tą myślą przywódcy partii komunistycznej niszczyli kościoły i literaturę religijną. Ośmieszano i szkanowano każdego, kto ważył się »

mieć własną opinię na temat Boga i religii. Wielu chrześcijan, którzy nie chcieli wyprzeć się wiary, wtrącano do więzienia i skazywano na śmierć. Często trafiali do aresztu za samo posiadanie i czytanie Słowa Bożego! Wielu oddało życie, ponieważ miało czelność wierzyć w Boga i dzielić się swoimi przekonaniem. Chrześcijanie ponosili męczeńską śmierć w gułagach². „Kara w Sowietach za wyznawanie chrześcijaństwa była równie dotkliwa jak kara za morderstwo”³. Komunistyczna wierchuszka, która chciała stworzyć na ziemi niebo bez Boga, uważała Go za największą przeszkodę w osiągnięciu swoich celów i spełnieniu marzeń. Dlatego właśnie chrześcijaństwo tak zajadle zwalczano.

W ciągu tych siedemdziesięciu lat czasami wydawało się, że walkę wygrywają bolszewicy. Można było odnieść wrażenie, że wiecznotrwała jest tylko partia komunistyczna. Omal nikt, nawet w najśmielszych wyobrazeniach, nie sądził, że pewnego dnia sowiecki reżim uwiędnie niczym trawa, a Słowo Boże będzie zwiastowane w tych samych pałacach, gdzie wcześniej partia ogłaszała Jego wyznawcom wyroki śmierci. Kto jednak ufał Słowu Bożemu, ten nawet podczas egzekucji wiedział, że stoi na jedynym trwałym fundamencie. Bóg dopuścił doświadczenia wielu chrześcijan w łagrach, by ujrzeli przedsmak ostatecznego zwycięstwa Jego wiecznego, niezachwianego Słowa.

Pewnego chrześcijanina zesłano go dożywotnio na Sybir za wiarę w Boga i zaufanie do Niego umieszczono w gułagu z dala od cywilizacji i kazano ścinać drzewa w lesie. Obóz z trzech stron otaczała nieprzebyta tajga pełna dzikich zwierząt, z czwartej — płynęła rzeka. Naczelnik łagru, kiedy tylko mógł, szydził z wierzącego. Któregoś dnia doniesiono mu, że w książce, którą skazaniec nazywa Słowem Bożym, są zabawne opowiadki. Usłyszawszy nowotestamentową histo-

„ Jest jeden
niezmienny,
niezachwiany i trwały
fundament:
Bóg i Jego Słowo! ”

rię o Jezusie chodzącym po wodzie, zapytał chrześcijanina, czy wierzy w tę bajeczkę. Wierzący przytaknął, potwierdzając swoje zaufanie do Słowa Bożego. Komendant odparł: „Jak możesz wierzyć w te bzdury? I dla tych baśni gotów jesteś zaprzepaścić życie?”. Chrześcijanin zapewnił, że Biblia nie jest zbiorem zabawnych opowieści, tylko słowem żywego, wszechmocnego Boga. Naczelnik postanowił to sprawdzić. „Przed obozem płynie rzeka — rzekł. — Jeśli twój Bóg naprawdę żyje, a ta książka Go przedstawia, ty też pójdziesz po wodzie. Jeśli ci się uda — twój Bóg jest realny, Jego Słowo prawdziwe, a ty odzyskasz wolność. Jeśli jednak nie zdołasz dowieść realności Boga ani przejść po wodzie, zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby uprzykrzyć ci życie, aż zdechniesz”.

Wierzący poprosił o trzy dni, zanim podejmie próbę. Spędził

„ Bóg dopuścił
doświadczenia
wielu chrześcijan
w łagrach, by ujrzeli
przedsmak ostatecznego
zwycięstwa Jego
wiecznego,
niezachwianego
Słowa ”

ten czas na poście i modlitwie. Po trzech dniach naczelnik zgromadził nad rzeką wszystkich więźniów i strażników, chcąc zademonstrować, że Bóg umarł, a Jego Słowo to tylko zbiór śmiesznych historyjek. Następnie polecił wierzącemu iść po wodzie. Chrześcijanin zbliżył się do rzeki, zgiął kolana i jeszcze raz wznosił myśli do Boga. Modląc się, zobaczył nagle coś na kształt mostu biegnącego wskroś rzeki. Wstał z kolan i począł iść przez rzekę, jak gdyby nigdy nic maszerując przez most.

W obozie zaległa głucha cisza. Śmiech i drwiny urwały się jak nożem uciął. Więźniowie osobiście doświadczyli obecności żywego, wszechpotężnego Boga. Tego dnia wielu z nich, w tym komendant, uwierzyło.

Nawet gdyby ten cud się wtedy nie wydarzył, a nasz wierzący dalej doznawał szykan i szyderstw, i tak stałby on mocno na jedynym fundamencie Słowa Bożego, bo osobiście znał Jezusa! Ponieważ wcześniej doświadczył już w swoim życiu mocy Słowa, teraz gotów był poświęcić dla swojego Mistrza wszystko, nie wyłączając życia!

Wszyscy pamiętamy odpowiedź, jakiej trzej młodzieńcy udzielili Nabuchodonozorowi: „Nasz Bóg, którego chwalimy, może nas wyrwać z pieca rozpalonego ogniem i z twojej ręki. Czy wyrwie nas, królu, czy nie wyrwie, niech ci będzie wiadomo, królu, że nie będziemy chwalić twoich bogów ani nie oddamy pokłonu złotemu posagowi, który wystawiłeś” (Dn 3,17–18 UBG).

Myśl o milionach męczenników, którzy wydali piękne świadectwo i byli wierni Słowu Bożemu aż do śmierci, rodzi pytanie: Dlaczego tyłu z nas dzisiaj tak łatwo rezygnuje z zaufania do Słowa Bożego i podąża za ludzkimi koncepcjami i filozofiami? Może zapomnieliśmy, jak zgłębiać Biblię? Czyżbyśmy zapomnieli, jak pić z jedynego Źródła wody żywej? Zapomnieli, jak głosić w kazaniach nie ludzkie poglą-


„ Nasz Bóg, którego chwalimy,
może nas wyrwać z pieca rozpalonego
ogniem i z twojej ręki. Czy wyrwie nas,
królu, czy nie wyrwie, niech ci będzie
wiadomo, królu, że nie będziemy chwalić
twoich bogów ani nie oddamy pokłonu
złotemu posągowi, który wystawiłeś ”

dy, lecz pozwalać Słowu Bożemu,
aby mówiło samo za siebie i uka-
zywało swe piękno i moc? Czy za-
smakowaliśmy wspaniałości Pisma
Świętego? Gdy raz go skosztujemy,

naszego pragnienia nie zaspokoi
żadne inne źródło!

Naszą najpilniejszą potrzebą jako
Kościoła jest powrót do Słowa Boże-
go! Pozostaniemy albo stańmy się „lu-

dem Księgi, ludem Biblii”. I pozwól-
my Duchowi Świętemu nie tylko od-
świeżyć w nas pragnienie Słowa,
ale również być naszym przewodni-
kiem w procesie studiowania, ana-
lizowania, stosowania i słuchania
wiecznego Słowa Bożego.

Nie zapominajmy: „Trawa usy-
cha, kwiat więdnie, ale słowo Bo-
ga naszego trwa na wieki!” 

ARTUR A. STELE

¹ Ellen G. White, *Bible Echo*, May 28, 1994.

² mcgrath.nd.edu/assets/84231/the_demo-
graphics_of_christian_martyrdom_todd_
johnson.pdf (July 6, 2021). ³ Alexandra Hey-
wood, *God in the Gulag: Christianity's Survival
in Soviet Russia*, „The Dartmouth Apologia” 5,
no. 1 (Winter 2011), augustinecollective.org/
god-in-thegulag-christianitys-survival-in-
soviet-russia/ (July 6, 2021).

[Doktor Artur A. Stele jest generalnym wice-
przewodniczącym Generalnej Konferencji Ko-
ścioła Adwentystów Dnia Siódmego w Silver
Spring w USA].



POMAGAJMY RAZEM!

**BĄDŹ
SOLIDARNY
W POTRZEBIE**

KONTO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SŁUŻBY
CHARYTATYWNEJ

54 1240 1994 1111 0010 3162 7042

Z dopiskiem: Bądź Solidarny w Potrzebie

Wesprzyj projekt **BĄDŹ SOLIDARNY
W POTRZEBIE** dowolną kwotą lub stałym
zleceniem! Dzięki Tobie będziemy mogli
odpowiedzieć na potrzeby osób, które
w obliczu pandemii, rosnącej inflacji,
słabego dostępu do opieki zdrowotnej,
chorób czy niepewności na rynku pracy
coraz częściej szukają u nas pomocy.

UTRAPIENI, LECZ NIE BEZ NADZIEI!

Franz Kafka portretuje w swej powieści człowieka, którego niespodziewanie nachodzą urzędnicy. Mężczyzna zostaje aresztowany, chociaż nic złego nie popełnił. Wielokrotnie stawia się przed funkcjonariuszami państwowymi, starając się wyjaśnić nieporozumienie. O co w tym wszystkim chodzi? — pyta. — O co się mnie oskarża? Nie jest mu jednak dane zaznać spokoju ani uzyskać wyjaśnienia. Historia kończy się sceną, gdy zmartwiony i udreńczony patrzy na podmiejski dom. Wtem dostrzega postać wychylającą się z najwyższego piętra z rozpostartymi ramionami. Kto to był? — zastanawia się. — Przyjaciel? Dobry człowiek? Ktoś, kto współczuł? Ktoś, kto chciał pomóc? Zaraz potem główny bohater ginie.

Książki Kafki przemawiają do wielu, ponieważ odmalowują zagadkowość — lub jak kto woli: przekleństwo — istnienia, czy też, posługując się słowami wielu komentatorów trwającej już drugi rok pandemii COVID-19, *annus horribilis* na skalę światową. Podobnie jak we wszystkich utworach, które wyszły spod pióra praskiego pisarza, ukazujących życie jako przygnia-

tający ciężar, żyjemy w stuleciu, kiedy można odnieść wrażenie, że cała cywilizacja stoi przed niemożliwymi do rozwiązania problemami. Witajcie w dolinie Achor!

Achor była niegościnną doliną, którą plemiona Izraela wkroczyły do Ziemi Obiecanej u kresu czterdziestoletniej wędrówki po pustyni. Jeśli kiedykolwiek istniała dolina napawająca grozą i przygnębieniem, to była nią właśnie dolina Anchor, pełna urwisk i stromych nawisów, rzadko goszcząca promienie słoneczne. Zamieszkiwały ją sępy, których przenikliwe krzyki odbijały się echem w głębokich jarach, a w płataninie drzew i krzewów czaiły się rozmaite drapieżniki. Izraelitom wydawało się, jakby w tej obmierzłej jałowiznie kończył się świat, dlatego nazwali to miejsce doliną Achor — Doliną Utrapienia.

Mijają wieki. Na scenę wkracza Ozeasz i zapowiada katastrofy mające spaść na Izraelitów. Oświadcza, że ludzie będą musieli przejść Doliną Utrapienia. Lecz oto pada zapewnienie: „A dam jej tam winnice, a z doliny Achor uczynię bramę nadziei” (Oz 2,17). Jak ich przodkowie wędrowali do Ziemi

Obiecanej, tak i oni u kresu czasów doświadczą niedoli, prowadzeni ku czemuś większemu i lepszemu niż wszystko, czego do tej pory zaznali.

Poniżej przedstawiono cztery sposoby, jak mogą być dla nas czymś takim nasze osobiste doliny Achor.

Po pierwsze, Dolina Utrapienia może się okazać miejscem nowego początku. Kiedy nasze doliny utrapienia stają się wrotami do nowej, lepszej rzeczywistości, dolina Achor jawi się istotnie jako brama nadziei. Arthur Bryant zauważa: „Czas sprzyja wszystkim w niedoli, bo jego droga biegnie labiryntem blasków i cieni i prędzej czy później wychodzi na światło słoneczne, więc znajdując się w jej najciemniejszym punkcie, można być pewnym, że zaraz zrobi się jasno”¹.

Tak było z Giuseppem Verdim, który w 1825 roku oblał egzamin wstępny do Konserwatorium Muzycznego w Mediolanie. Rozczarowanie to było dla niego początkiem wędrówki przez Dolinę Utrapienia. Kiedy w odstępie dwóch lat stracił żonę i dwójkę dzieci, pogrążony w żałobie postanowił nigdy już nie komponować. W tym trudnym okresie złożono u niego za-

mówienie na operę *Nabucco*, „Nabuchodonozor”. Verdi, bez reszty pochłonięty lekturą o niedoli hebrajskich jeńców, przelał na muzykę własną boleść i smutek. Z pałającym sercem utożsamiał się z rodakami, uciskanymi przez Austro-Węgry. Wątek niepodległości narodowej tak go zainspirował, że wielki chór *Va, pensiero* — pieśń żydowskich wygnańców płaczących w niewoli babilońskiej — stał się hymnem ruchu Risorgimento, dążącego do zjednoczenia Włoch. Po skomponowaniu *Nabucco* Verdi pisał średnio jedną operę na rok. Łącznie stworzył ich dwadzieścia osiem, nie licząc czternastu utworów wokalnych i instrumentalnych. Dolina Utrapienia Giuseppe Verdiego stała się dlań drzwiami do nowego początku i nadziei. „Próby i przeszkody — pisała Ellen White — to ustalone przez Pana Boga warunki sukcesu”².

Podobnie było z wielkim pianistą Robertem Schumannem, który stracił w wypadku palec, przez co nie mógł koncertować, a mimo to napisał dwieście sześćdziesiąt osiem kompozycji, w tym dziewięćdziesiąt utworów fortepianowych.

Ludwig van Beethoven, wznosząc się ponad osobistą tragedię, napisał trzysta dziewięćdziesiąt osiem kompozycji. Od 1778 roku, kiedy po raz pierwszy wystąpił publicznie w Kolonii, do 1802 roku, gdy popadł w depresję z powodu utraty słuchu, pobierał lekcje gry na organach i skrzypcach, studiował przez krótki czas w Wiedniu z Mozartem i Haydnem, a także wydał chociażby *Sonatę księżycową*. Jeden z jego biografów, Henry Thomas, napisał: „Głuchota Beethovena nie była wcale tragedią. Dźwięki otaczającego świata

„ Dolina Utrapienia może się dla nas stać drzwiami nadziei, jeżeli dokona wyłomu w murach naszej dumy i zburzy w nas iluzję samowystarczalności ”


wciąż w nim tkwiły, tak więc niebiańskie harmonie mógł wychwycić w ciszy”³. Dolina Utrapienia Beethovena wydobyła zeń najbardziej uduchowione i wzniosłe tony.

Po drugie, Dolina Utrapienia może być drzwiami nadziei prowadzącymi do rachunku sumienia. Dolina Utrapienia daje sposobność do refleksji, do zmierzenia się z tym, kim się staliśmy i cośmy zrobili ze swoim życiem. Ważniejsze jest jednak prosić Boga, aby przenikał nasze serca i badał sumienia (Jr 17,10 BPa), doświadczał i badał nasze drogi (Lm 3,40) oraz abyśmy poddawali samych siebie próbie, czy trwamy w wierze (2 Kor 13,5). Gdy idąc Doliną Utrapienia, na nowo uczymy się, jakie są prawdziwe wartości, najszlachetniejsze cele i trwałe radości w życiu, wówczas staje się ona dla nas drzwiami zmiany i nadziei.

Po trzecie, Dolina Utrapienia może być drzwiami nadziei, jeżeli uświadomiamy, że ludzkie środki nie są wystarczające do uporania się z jej problemami. Utrapienie pozbawia nas złudzeń co do własnej samowystarczalności i prowadzi do odnowionego spotkania z Jedynym Samowystarczalnym. „Zanim doznałem utrapienia, błądziłem — pisze psalmista — lecz teraz przestrzegam twego słowa” (Ps 119,67 UBG). „Utrapienie jest

Bożym psem pasterskim, który zagania nas z powrotem do owczarni”⁴. Dolina Utrapienia wyłania się z pustyni rozpaczy, gdy cała nasza mądrość i siła wydają się nic nie warte. Dolina Utrapienia może się dla nas stać drzwiami nadziei, jeżeli dokona wyłomu w murach naszej dumy i zburzy w nas iluzję samowystarczalności.

Wreszcie, Dolina Utrapienia staje się drzwiami nadziei, jeśli prowadzi nas do tego, by żyć w ściślejszej łączności z kochającym Chrystusem. Chrześcijaństwo to nie credo, którego można się wyuczyć, lecz Osoba, którą należy naśladować, i sposób życia, który trzeba przyjąć. Takie życie nie impregnuje na trudności, ale buduje charakter odpowiedni do stawienia im czoła, kiedy się pojawią. Jeśli jednak Bóg jest czystą abstrakcją, to jaką pomoc może nam zaoferować w kryzysie, gdy uważając się za samowystarczalnych, czujemy się od Niego niezależni? Na szczęście, Dolina Utrapienia, pojawiając się, budzi w nas potrzebę Boga. Dopiero wtedy możemy skosztować i zobaczyć, że „dobry jest Pan” i że „na wieki trwa łaska jego”. Wówczas, spoglądając wstecz na Dolinę Utrapienia, widzimy w niej drzwi nadziei.

*O nadziejo, twoje gwiazdy płoną
I przynoszą pokój z górnych stref!
Tam ja wznoszę swoją myśl stęsknioną,
Skąd nadzieję niesie Ducha wiew,
Skąd nadzieję niesie Ducha wiew!* 

REX D. EDWARDS

¹ Arthur Bryant, „Adversity”, in *The Encyclopedia of Religious Quotations*, (red.) Frank Spencer Mead (Old Tappan, NJ: F. H. Revell, 1985), s. 1. ² Ellen G. White, *Ministry of Healing* (Mountain View, CA: Pacific Press, 1937), s. 471. ³ „Ludwig van Beethoven”, in *Classical Music*, (red.) John Burrows (London: DK, 1939), s. 157. ⁴ „Affliction”, in Mead, *The Encyclopedia of Religious Quotations*, s. 1.

[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].

„ Czas sprzyja wszystkim w niedoli,
bo jego droga biegnie labiryntem
blasków i cieni i prędzej czy później wychodzi
na światło słoneczne, więc znajdując się w jej
najciemniejszym punkcie, można być
pewnym, że zaraz zrobi się jasno ”



KONFLIKT NA LINII PASTOR — STARSZY ZBORU

Pastor I.M. Eger właśnie przeprowadził się do ponadpółmilionowego miasta, gdzie objął funkcję pastora w kolejnym zborze, liczącym dwustu dwudziestu pięciu wyznawców. W poprzednim okręgu i zborze służył przez siedem lat. Jest bardzo podniekscytowany służbą na nowym miejscu, gdzie jego dzieci będą mogły chodzić do adwentystycznej szkoły, pełen entuzjazmu i otwarty na nowe pomysły.

Zbór, w którym podjął teraz posługę, nie miał własnego pastora prawie rok. W tym czasie nad sprawnym funkcjonowaniem wspólnoty czuwał starszy zboru Ben Wright: nabożeństwa przebiegały bez problemów, wyznawcy składali dary hojną ręką, frekwencja była niewysoka, ale stabilna. Ben ceni sobie ład i porządek, tradycję i utarte koleiny.

Pastor Eger przyjechał z głową pełną nowych pomysłów, które wniosą znaczącą zmianę w kilku obszarach życia zboru. Do pewnego stopnia ulegnie zmianie tok nabożeństwa, a do tego przed i po będzie się można częstować przekąskami. Ben Wright i pastor Eger są na najlepszej drodze do konfliktu. Oto sześć rzeczy, które obaj mogą

zrobić wspólnie i indywidualnie, tak by konflikt przekuć w zgodę.

1. UZMYSŁOWIENIE SOBIE, ŻE KONFLIKT MOŻE MIEĆ TEŻ PLUSY

Obecność konfliktu najczęściej postrzegana jest negatywnie — jako zakłócenie przewidywanych relacji międzyludzkich i spokojnego przebiegu życia, jako zagrożenie dla postępu, jako odwrócenie uwagi od misji. Konflikt może się jednak okazać pomocny organizacji lub jednostkom w przystosowaniu do zmian. Właściwe strategie konstruktywnego rozwiązywania konfliktów uświadamiają nam istnienie alternatywnych sposobów myślenia i działania.

Przywódcy muszą zdać sobie sprawę, że konfliktów niepodobna uniknąć. Muszą mniej nad nimi ubolewać, a więcej czasu poświęcić praktycznemu i etycznemu ich rozwiązywaniu. Zmiana to stała cecha przynależna życiu, także zboru-

wemu. Odmienne punkty widzenia mogą nas wzbogacić o nowe perspektywy i nowe sposoby praktycznego działania.

Pandemia COVID-19 spowodowała wiele niepożądanych zmian w działalności Kościoła. Wyzwanie, jakim jest poradzenie sobie z nimi, sprawiło, że ruszyliśmy głowami i wymyśliśmy wiele sposobów na utrzymanie Kościoła przy życiu, tyle że w innych okolicznościach.

2. SPRAWDZENIE SWOICH POBUDEK W KONFLIKCIE

Zachodzi zasadnicze pytanie, czy konflikt nie ogniskuje się wokół problemu, który mnie nie dotyczy. Czy czuję się zagrożony, odstawiony na bocznicę, zlekceważony, krytykowany, wyzwany do walki? Czy konflikt skupia się na mojej percepcji, potrzebach, celach, dumie z własnej siły i własnych opinii? Jeżeli tak, to znaczy, że muszę ocenić sytuację na nowo i z dystansu. Nie wolno mi sztucznie i niepotrzebnie eskalować konfliktu. Powinienem postawić sobie następujące pytania: Jak dana sprawa wpływa na misję zboru? Czy w grę wchodzi teologiczna kwestia lub zasada wiary? Czy sprawa dotyczy dobra i zła, czy może raczej odmienności punktu widzenia bądź innych preferencji?

Różnice nie zawsze należy rozpatrywać w kategoriach dobra i zła, gdyż wielokrotnie są po prostu rozbieżnościami pozbawionymi głębszych znaczeń i kon-

„ Zmiana to stała cecha przynależna życiu, także zborowemu. Odmienne punkty widzenia mogą nas wzbogacić o nowe perspektywy i nowe sposoby praktycznego działania „

sekwencji. Nie wszystkie kwiaty mają ten sam kolor. Nie wszystkie nuty mają ten sam ton. Różnice w kwiatach i nutach mogą wręcz ubogacić i urozmaicić paletę albo kompozycję.

3. ŚWIADOMOŚĆ I DYSKRECJA

Zasady nakreślone w Mt 18,15–17 w odniesieniu do sytuacji, w której komuś wyrządzono krzywdę, mają też znakomite zastosowanie do różnicy zdań w przypadku, gdy nikt nie doznał uszczerbku. Dojrzałe osoby rozwiązują konflikty, nie starają się ich unikać ani podkręcać przez zjednywanie sobie stronników. Świadomość i dyskrecja oznaczają przede wszystkim kontrolę nad swoimi emocjami. Kiedy efektem konfliktu jest gniew, pierwszą rzeczą, jaką trzeba zrobić, jest „wrzucić na luz”.

Następnie musimy się upewnić, czy rozumiemy charakter danego konfliktu. Czy istotnie dotyczy kwestii dobra i zła? Czy Kościół poniesie jakąś szkodę, jeśli coś będzie zrobione inaczej? Czy kiedy już zidentyfikuję źródło konfliktu, będę gotów przypisać adwersarzowi jak najlepsze intencje? Czy wysłuchałem uważnie argumentacji drugiej strony, tak aby zrozumieć odmienny punkt widzenia?

Głęboki namysł nad tymi pytaniami to warunek niezbędny przygotowania do następnego etapu rozwiązania konfliktu — przedyskutowania spraw bezpośrednio z osobą, z którą jestem poróżniony. Podczas takiej rozmowy trzeba uczciwie dzielić się swoimi odczuciami, mówić prawdę taktownie, operować konkretnymi zamiast ogólnikami oraz powściągać w sobie wszelką chęć atakowania oponenta. Należy wykazać gotowość wzięcia odpowiedzialności za swoje błędy lub nieporozumienia, które przyczyniły się do konfliktu.

4. PYTANIA — TAK, OSKARŻENIA — NIE

Rozmowy koncentrujące się na winie prowadzą często do przyjęcia posta-

wy agresywnej bądź obronnej. Zamiast uciekać się do oskarżeń, dużo lepiej zadawać pytania albo używać stwierdzeń w pierwszej osobie, tak by wywołać odzew. Oto dwa przykłady: „Chciałbym, żebyś pomógł mi lepiej zrozumieć, co miałeś na myśli, mówiąc, że...”, „Jakoś nie jestem do końca przekonany co do twoich planów... Czy moglibyśmy porozmawiać, jak mogłoby to wpłynąć na inne przejawy funkcjonowania naszego zboru?”.

Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy wyjaśnianiem a oskarżaniem. Zadając pytania i udzielając odpowiedzi, nie zbaczamy z tematu. Oskarżając i obwiniając, odwracamy uwagę od sedna sprawy i skupiamy się na osobie, co przynosi często przykre skutki. Celem, który powinien nam przyświecać w rozwiązaniu konfliktu, jest pochylenie się nad odmiennym punktem widzenia, a nie atakowanie człowieka.

5. GOTOWOŚĆ ZAAKCEPTOWANIA ŻŁOTEGO ŚRODKA

W dużych grupach rzadko kiedy uda się wszystkim dogodzić. Nie zawsze wszyscy poprą dobre decyzje. Rozwiązanie konfliktu wymaga często elastyczności z obu stron. Upieranie się za wszelką cenę przy swoim zdaniu kładzie fundament pod przyszłe konflikty. Poróżnieni ludzie wcale nierzadko potrafią znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia, na której mogą budować wzajemne relacje z myślą o przyszłości.

Apostoł Paweł w Flp 4,2–3 zachęca dwie kobiety, „aby były jednomyślne w Panu”. Nie uznaje jednej za zwyciężczynię, a drugiej za przegraną, lecz apeluje do nich o nieskupianie się na tym, co je dzieli, tylko na wspólnym dla nich obydwo oddaniu dla Chrystusa Pana. Ten współdzielony fundament pomógł im zrozumieć, jak rozwiązać inne sprawy.

Żłotego środka nie należy postrzegać jako poświęcenia zasad. Żłoty środek oznacza, że gotów jestem uznać i za-

akceptować niektóre z czyichś uwag albo poglądów.


6. UCZENIE SIĘ WSPÓŁPRACY

Rozwiązanie konfliktu musi koncentrować się na przyszłości oraz na tym, na ile będzie się ona różnić od przeszłości. Nie należy chować do siebie urazy. Wszystkie skonfliktowane strony muszą być skłonne zapomnieć o całej sprawie. Wracanie do przeszłości jest ogromną przeszkodą na drodze postępu.

Nie musimy się ze sobą we wszystkim zgadzać. Możemy jednak uczyć się żyć tak, aby się wspierać i szanować.

WNIOSKI KOŃCOWE

Konflikty między ludźmi — zarówno w rodzinach, jak organizacjach — to chleb powszedni na tym padole. Biblia zawiera przykłady wielu konfliktów: Mojżesz vs. Aaron i Miriam (Lb 12), uczniowie Jezusa (Mk 10,35–41), zbory efeski (Dz 20,29–30) i koryncki (1 Kor 3), Ewodia vs. Syntycha (Flp 4,2–3), Piotr vs. Paweł (Ga 2,11). Konflikt może rozwinąć lub ograniczyć relacje i misję zboru. To, jak radzimy sobie z konfliktem, jest niezwykle istotne do stwierdzenia czy efekty naszych działań są pozytywne czy negatywne.

Czasami niezbędną pomocą w rozwiązaniu konfliktu bywa interwencja z zewnątrz. W przypadku pastora I.M. Egera i pierwszego starszego zboru Bena Wrighta być może potrzeba im obu będzie wiele mądrości w przedyskutowaniu na radzie zboru plusów i minusów wprowadzenia znaczących zmian w życiu wspólnoty. Bez względu na to, jakie podejmą działania, potrzebują osobistego poddania Jezusowi, miłości i szacunku dla siebie nawzajem jako dzieci Bożych oraz oddania się Bożemu posłannictwu w zborze. 

LOWELL C. COOPER

[Autor jest emerytowanym wiceprzewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Razem z żoną, Rae Lee, mieszka w Kennick w stanie Waszyngton].



SIEDEM SPOSOBÓW ODBUDOWANIA ZBORU PO LOCKDOWNIE

Pandemia COVID-19 gwałtownie zmieniła Kościół. Ustalony porządek funkcjonowania zboru uległ zaburzeniu. Większość kaplic zamknięto, nabożeństwa i spotkania przeniosły się, z różnym skutkiem, do sieci. Gdziekolwiek nabożeństwa przywrócono, ale obłożono restrykcjami. A tam, gdzie kościoły na nowo się otwarły, nie wszyscy członkowie kwapią się z powrotem. Co zrobić, żeby zachęcić wyznawców do ponownego uczestniczenia osobiście w nabożeństwach? Jakie proste kroki mogą podjąć przywódcy zborów — starsi, pastory i diakoni — aby tam, gdzie nabożeństwa nie są objęte zakazem, brało w nich udział jak

najwięcej osób? Oto siedem porad, jak to zrobić:

1. SKRUPULATNIE STOSOWAĆ SIĘ DO WYTYCZNYCH SANEPIDU

Wiele osób, które odczuły na sobie lub w swoim otoczeniu przykre skutki pandemii, pragnie na żywo widzieć się z braćmi i siostrami, lecz przy tym oczekuje, że kaplica będzie miejscem bezpiecznym. Słyszałem głosy: „Chciał-

bym wrócić do zboru, ale jak poszedłem na nabożeństwo, okazało się, że ludzie nie zachowują bezpiecznej odległości. Chcą padać sobie w objęcia, ścisnąć dłonie, a mnie to stresuje! Nie uśmiecham się wracając do zboru, jeśli wyznawcy nie stosują się skrupulatnie do wytycznych sanepidu, które mają zapobiec rozprzestrzenianiu się wirusa”. A zatem koniec z podawaniem sobie dłoni, obejmowaniem, cmokaniem w policzki, dotykiem. Trzeba też w zborze regularnie przecierać sanitariaty, zapewnić płyn do dezynfekcji rąk i przyjmować rezerwacje na nabożeństwa. Jeśli chcemy zachęcić ludzi do osobistej obecności na nabożeństwie, musimy zro-

bić wszystko co należy, aby wyznawcy czuli się komfortowo i mogli bezpiecznie wrócić do domu.

2. PRZYCIĄGAĆ NOWYCH LUDZI

Kościół musi być magnesem dla nowych osób. Większość adwentystycznych zborów stworzono tak, aby przyciągały ludzi zaproszeniami na nabożeństwo odbywające się o ustalonej porze, nierzadko nawet w odległej miejscowości. Co głównie skłaniało nowe osoby do pojawienia się w progach naszego kościoła? Zaproszenia, częstokroć w postaci broszurek reklamujących mówców i tematy kazania, ze wskazaniem czasu i miejsca spotkania.

Wiele adwentystycznych zborów najpierw przyciągnęło ludzi tematyką kazań, osobowością kaznodziei, serdecznością wyznawców i stylem nabożeństwa. Nie należy zapominać o uruchomieniu na nowo procedur, które w pierwszej kolejności przyciągną nieaktywnych członków zboru: częstsze wizyty, w tym regularne (nawet cotygodniowe) telefony do wszystkich wyznawców, osobiste zaproszenia, podawanie do wiadomości tematów, które zostaną poruszone na sobotnich kazaniach w nadchodzących tygodniach, i konsekwentne głoszenie Słowa Bożego przez miejscowego pastora lub starszych zboru. Atrakcyjne Kościoły nie przyciągną ludzi, nie informując ich zawnazasu, kto i o czym będzie kazał.

3. ZAPEWNIĆ REGULARNE KONTAKTY DUSZPASTERSKIE, MINIMUM RAZ W MIESIĄCU

Dla niejednego wyznawcy braterska wspólnota to główny powód osobistej obecności w kościele. Uczestnictwo w nabożeństwie nie jest jednak tożsame z poczuciem braterskiej wspólnoty ze współwierzącymi. Wielu adwentystów po przyjściu na nabożeństwo siada na krześle, a po kazaniu, nie zamieniwszy prawie z nikim ani słowa, wychodzi. Covid dopomógł niektórym pastorom, starszym i diakonom w maksymalny sposób wykorzystać telefonię komórkową oraz delegować zadania. Dzięki zachęcaniu innych do pomocy w obdzwanianiu zborowników (każdy z wyznawców miał skontaktować się z jedną, dwoma lub trzema rodzinami) do każdego członka i sympatyka telefonowano raz na tydzień lub dwa.

Celem takich telefonów jest wysłuchanie drugiej osoby, podniesienie na duchu i wspólna modlitwa. W zborach, w których tak postępowano w trakcie lockdownu, spotkało się to z pozytywnym oddźwiękiem: wierni mieli poczucie opieki duszpasterskiej i braterskiej wspólnoty. W niektórych

przypadkach oprócz dzwonienia wysyłano też raz na miesiąc młodzieży (a czasami wszystkim zborownikom) zindywidualizowane kartki pocztowe i esemesy. Niestety, od szeregu wyznawców usłyszałem, że w pandemii ani razu się z nimi nie skontaktowano — dlatego nie ma się co dziwić, że naprawdę nie widzą powodu, żeby wrócić!

4. PODAĆ JASNE, PRZEKONUJĄCE ARGUMENTY ZA OSOBISTĄ OBECNOŚCIĄ

Wielu wierzących ma dość bycia na nabożeństwie biernymi widzami i słuchaczami. W dobie koronawirusa zrozumieli, że wcale nie muszą tego dalej robić. Wynika z tego wniosek, że zapewne nie rozumieją znaczenia i celu Kościoła ani tego, jak ważne jest uczestnictwo w nabożeństwie. Oto trzy uzasadnienia osobistej obecności na nabożeństwie:

- Każde kazanie ma ogromne znaczenie i praktyczne zastosowanie w życiu. Kazanie nie jest paplaniem pastora o tym, co go interesuje, ani powielaniem tego, co wygłosił już gdzie indziej!
- Klasy w szkole sobotniej mają być małymi zespołami zorganizowanymi według miejsca zamieszkania.



INTERNETOWY SERWIS RODZINNY

RODZINA.BLISKOSERCA.PL

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A RODZINA

ILE POCHWAŁY W POCHWALE?

RYWALIZACJA W MAŁŻEŃSTWIE

PRZYJACIEL CZY RODZIC?

MAŹ GŁOWĄ ŻONY?



Blisko Serca
Chrześcijańska Służba
Charytatywna

Wszystkie klasy w szkole sobotniej (i inne działy) należy przekształcić w nieduże, 8–10-osobowe zespoły, które będą realizować misję w najbliższej okolicy.

• **Należy energicznie działać na zewnątrz.** Wszyscy uczestnicy nabożeństw mają świadomość, że celem zboru jest angażowanie się w życie społeczności lokalnej, tak aby dzielić się w niej dobrą nowiną o zbawieniu w Jezusie.

5. NAUCZYĆ WIERZĄCYCH CZYNIĆ UCZNIAMI KOLEJNE OSOBY

Nie proponujemy akcji od drzwi do drzwi ani wrzucania literatury do skrzynek na listy. Nie zachęcamy też wyznawców do udzielania lekcji biblijnych (przygotowana jest do tego słabo nawet większość starszych i diakonów). Jezus pokazywał w prosty sposób, jak czynić ludzi uczniami, i jeśli zbor wyposaży wyznawców w te narzędzia, będzie to dla nich zachętą i inspiracją do pojawienia się na nabożeństwie. Aby czynić ludzi uczniami oraz poszerzać krąg synów i córek królestwa Bożego, Chrystus zachęcał ludzi na pięć

sposobów: (1) przyjdźcie i zobaczą, (2) pójďte za mną, (3) zarzućcie sieć razem ze mną, (4) kochajcie swoich wrogów i bądźcie gotowi do poświęceń, (5) weźcie Ducha Świętego.

W Łk 10,1–24 na przykładzie Jezusa widzimy trzy proste kroki, jakie trzeba podjąć w kontaktach z sąsiadem, kolegą z pracy albo członkiem rodziny: (1) jeść ich pokarm, tj. wysłuchać ich historii, (2) przynieść im uzdrowienie, czyli dodawać otuchy, zaspokajając potrzeby, dzielić się swoją historią i modlić się za nimi, (3) podzielić się Bożą historią, tzn. opowiedzieć dobrą nowinę o tym, co zrobił dla nas Jezus, a także o tym, że ma o nich staranie! Kiedy wierzący wiedzą, że wasz zbor jest swobodnym centrum zasobów, które daje im wiedzę i zachętę potrzebne do przyprowadzania znajomych i rodziny do Jezusa, wtedy z radością będą uczestniczyli w nabożeństwach.

6. POMNOŻYĆ GRUPY CZYTAJĄCE BIBLIĘ

Skoro już wasi członkowie „jedzą” ze swoimi bliźnimi, przynoszą im uzdrowienie, zaspokajają potrzeby

i opowiadają Bożą historię, mogą zaproponować im wspólne czytanie Bożej historii (większość nigdy tego nie robiła) na przykładzie Ewangelii Marka, która zajmuje na ogół dwadzieścia kilka stron i pokazuje w zarysie historię o Jezusie. Czytanie Biblii ze znajomymi jest bardzo proste:

• Ktoś modli się: „Panie Boże, prosimy Cię o prowadzenie podczas tego rozważania. Dziękujemy”.

• Ktoś inny czyta pierwszą historię (Mk 1,1–8), a kolejna osoba czyta ją ponownie, po czym opowiada własnymi słowami.

• Potem wywiązuje się dyskusja, w której staramy się odpowiedzieć na pięć pytań: Co w tej jest historii nowego? Co nas zaskakuje? Czego nie rozumiemy? Co możemy zastosować w życiu? Czym podzielimy się z inną osobą w tym tygodniu?

• Na koniec jeden z uczestników modli się: „Panie, dziękujemy Ci za Twoje Słowo. Pomóż nam iść za Tobą. Amen”.

Im więcej wyznawców bierze udział w takich grupach — angażując do tego niewierzących znajomych i rodzinę — tym lepiej rozumieć będą sens istnienia Kościoła. Klasy szkoły sobotniej i nabożeństwa też mogą dopomagać w tym procesie, ucząc wierzących, jak się dzielić wiarą, i zachęcając ich do tego.

sprawyzdrowia.pl - Twoja strona o zdrowiu

Zdrowy styl życia »

Profilaktyka »

Kursy zdrowotne »

Publikacje »



7. OFERUJecie RÓŻNE MOŻLIWOŚCI OSOBISTEGO UCZESTNICTWA

Podczas lockdownów niektórzy zobaczyli, że nie muszą chodzić do zboru, aby uważano ich za wiernych wyznawców. Z różnych względów spodały im się spotkania biblijne online albo możliwość czytania Pisma Świętego w mniejszym gronie z domownikami, rówieśnikami lub sąsiadami. To, że niektórzy członkowie, którzy przed pandemią uczęszczali do zboru, teraz przychodzić przestali, niekoniecznie oznacza, że odchodzą od Kościoła.


Jeśli wyznawcy zbierają się w gronie rodziny lub sąsiadów (a grupy tego typu stanowią nieodłączną część osobistego uczestnictwa wierzących), to

liczba takich spotkań będzie wzrastać, a nawet się zwielokrotniać. Oznacza to, że wasze zadanie jako starszych i diakonów jest obecnie bardziej złożone, możecie mieć teraz bowiem do czynienia ze (1) zgromadzeniem w budynku kościelnym, (2) pięcioma czy sześcioma (a może nawet 10–20) zborami domowymi, gdzie wierzący zbierają się, żeby czytać Biblię, wielbić Boga, służyć sobie nawzajem, dawać świadectwa wiary i mieć wspólnotę z sąsiadami, (3) zborom online. Ale jednocześnie oznacza to, że misja docierania do ludzi z ewangelią i Bożym przesłaniem na czasy końca przeżywa rozwój.

I WRESZCIE — CZEGO NIE ROBIĆ!

Jeśli zlikwidujecie spotkania online albo spróbujecie zmusić ludzi do rozwiązania domowych zborów albo grup sąsiedzkich, wierzący najwyczejniej wybiorą inną opcję internetową, pójdą gdzie in-

dziej albo postanowią kontynuować spotkania swojej grupy. Zamiast takie osoby zrażać, dbajcie o nie i wyposażajcie je w narzędzia, dzięki którym będą oddanymi domownikami wiary pozyskującymi nowych wyznawców, a wówczas zwiększy się też liczba osób uczestniczących w nabożeństwie w kaplicy.

Starotestamentowy lud Izraela rozproszył się na mocy Bożego wyroku; wierzących w czasach Nowego Testamentu rozproszyły prześladowania z powodu głoszenia Chrystusa; dziś pozamykał nas w domach COVID-19. Tęsknimy za powrotem do naszych kaplic, ale nie przegapmy okazji do pielęgnowania nowotestamentowych wzorców Kościoła oddanego Bożej misji. 

PETER ROENNFELDT

[Autor przez 50 lat pełnił funkcję adwentystycznego pastora, ewangelisty, wykładowcy seminarium, pastora pastorów, założyciela nowych zborów i pisarza. Wydał m.in. książkę *If You Can Eat, You Can Make Disciples* (Signs of the Times, 2019), a w dobie covidu poradnik *Your Church Has Changed* (Signs of the Times, 2021), w którym podpowiada, jak odbudować zbor i misję po pandemii].



NOWOŚĆ! PODUDKI 2022

Zbiór krótkich refleksji na każdy dzień roku opartych na przesłaniu *Pięcioksięgi* (Mojżeszowego) zwanego także *Torą*. *Pięcioksiąg* to podstawa całej *Biblii*. Zawiera on wszystkie ogólne prawdy chrześcijańskie. W rzeczywistości *Tora* to ewangelia oraz wspaniałe objawienie się Boga ludziom — to, kim On jest i w jaki sposób działa.

Książka ta otwiera przed czytelnikiem inny świat i zachęca do naśladowania naszego Zbawiciela — do prawdziwego chodzenia z Bogiem oraz do radosnego posłuszeństwa Jego woli.



Wydawca: Wydawnictwo Znaki Czasu. Str. 371. Oprawa miękka. Cena detaliczna 47 zł. Cena dla zborów 42 zł.

Dr **Jiří Moskala** jest profesorem egzegezy i teologii *Starego Testamentu* w Adwentystycznym Seminarium Teologicznym przy Uniwersytecie Andrewsa w Stanach Zjednoczonych. Wcześniej pracował jako pastor, administrator, wykładowca i rektor w Czechach. Napisał wiele artykułów i książek w języku czeskim i angielskim.



Oparta na historycznych faktach i bogato ilustrowana książka *Ujawnione tajemnice* pomoże ci przemierzyć czas i zbadać wypełnienie biblijnych prorocत्व w kontekście wydarzeń czasów końca. Znajdziesz w niej wyjaśnienie wielu twoich wątpliwości. A co ważniejsze, twoja wiara zostanie wzmocniona nadzieją na lepszą przyszłość.



Wydawca: Wydawnictwo Znaki Czasu. Stron 279. Oprawa miękka.

Dr **Alejandro Medina** pochodzi z Meksyku i jest wykładowcą akademickim, pastorem oraz wydawcą i autorem książek.

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem:

Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00

e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

ZBAWIENIE: POTRZEBA



WSTĘP

Nie ma to jak ulec awarii kosmosie! Apollo 13 znajdował się w odległości trzystu dwudziestu tysięcy kilometrów od Ziemi, gdy astronauta Lovell, Haise i Swigert usłyszeli eksplozję w module serwisowym, gdzie znajdowały się: baterie, główny silnik i systemem naprowadzania. Ze zgrozą obserwowali przez okno modułu dowodzenia, jak w przestrzeń kosmiczną fruną chmury gazu i szczątki! Połowa systemów elektrycznych statku nie działała.

Gdy skontaktowali się z Kontrolą Misji w Houston w Teksasie, Swigert, pilot modułu dowodzenia, zakomunikował: „Houston, mamy tu problem”¹. Delikatnie powiedziane. Analiza odczytów komputerów Kontroli Misji, które przetwarzały dane z modułu dowodzenia, wskazała, że doszło do uszkodzenia zbiornika z tlenem, co spowodowało utratę zasilania. Główny silnik odmówił posłuszeństwa. Jeśli dryfująca w przestrzeni kosmicznej trzysobowa załoga miała przeżyć i wrócić do domu popsutym statkiem, koniecznie trzeba było precyzyjnie ustalić, co się stało. Czy system naprowadzania w module

księżycowym, gdzie stłoczyła się załoga, będzie w stanie wykonać delikatne manewry potrzebne do sprowadzenia astronautów na Ziemię, czy też zostaną oni pozostawieni samym sobie na zawsze w kosmosie?

Aby uporać się z kryzysową sytuacją, programiści z NASA opracowali nowe manewry. Moduł dowodzenia na nowo aktywowano i wykonano pomyślnie subtelne manewry, mające odczepić go od modułów serwisowego i księżycowego. Nowy plan lotu opracowano zaledwie osiem godzin przed wodowaniem statku na Oceanie Spokojnym. Dokładna analiza problemu i podjęcie stosownych środków zaradczych ostatecznie doprowadziły do otworzenia się pomarańczowo-białych spadochronów, które bezpiecznie opuściły moduł księżycowy na powierzchnię Pacyfiku. Astronautów uratowano!

W sferze zbawienia konieczność podjęcia odpowiednich środków zaradczych jest nieporównanie ważniejsza, w grę wchodzi bowiem nasz wieczny los. Powierzchnowa lub niedokładna analiza naszych podstawowych problemów mogłaby mieć straszne i nieodwracalne konsekwencje (zob.

2 Kor 13,5). A jednak, jak widać, aż nadto często przejmujemy się raczej skutkami grzechu niż nim grzechem, odnową religijną niż duchową, ludzkimi metodami niż boskim remedium, doczasnym wytnieniem niż wiecznym uzdrowieniem.

Dlatego musimy w pełni uświadomić sobie nasz nędzny stan. Może się to stać za sprawą trudnego doświadczenia, które obnaży naszą duchową potrzebę. Albo przez usłyszenie chrześcijańskich prawd, które po raz pierwszy w życiu otworzą nam oczy, pokazując, w jakim stanie się znajdujemy i gdzie możemy szukać uzdrowienia.

Poniżej przedstawiam cztery główne rzeczy, z którymi wszyscy musimy się zmierzyć.

POTRZEBUJEMY PRZEBACZENIA

Zostaliśmy stworzeni do przebywania w towarzystwie Boga, jednak więź tę zerwało — używając słów lorda Byrona — „grzechu to nigdy niezatarte znamię / Upas, przed którym nic się nie obroni. / Drzewo, co w niebo ko-

narami goni”², albo słów Johna Bunyana: „Jedna dziura może spowodować zatonięcie okrętu, a jeden grzech może doprowadzić grzesznika do ruiny”³. Jak czytamy w drugiej części *Henryka VI* Szekspira: „Nie sądź; jesteśmy wszyscy grzesznikami”⁴. A kara za grzech jest surowa: śmierć i wieczne odłączenie od Boga. Stąd Thomas Carlyle stwierdził: „Najbardziej śmiertelny grzech to nieświadomość grzechu”⁵ — śmiertelny, bo nie ma nań lekarstwa.

Nic nie może nam bardziej uzmysłowić nikczemności grzechu, jak szczerze uświadomienie sobie, że ceną pojednania z Bogiem było ni mniej, ni więcej, tylko życie samego Chrystusa. Obraz konającego Zbawiciela ukazuje grzeszność naszych pragnień, nieczystość warg, egoistyczne pobudki i niewierne serce.

Jedynym sposobem duchowego uzdrowienia jest przebaczenie, naprawczy akt łaski, który czyni różnicę między grzesznikiem a grzechem.

Abraham Lincoln zapytany, jak postrzeka pokonanych konfederatów, odparł: „Jak gdyby nigdy nic”⁶. Tak właśnie przebacza Bóg. Przyjmuje nas, jakbyśmy nigdy nie pobiłdzili, nigdy nie zgrzeszyli.

POTRZEBUJEMY OCZYSZCZENIA

Oczyszczenie oznacza usunięcie grzechu we wszelkich jego aspektach oraz zastąpienie go tym, co czyste i święte. Oznacza zmianę treści naszych myśli i czynów. Oznacza duchową zmianę i odnowę (zob. Flp 4,8).

Bóg zapewnił taki oczyszczający środek: „Krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. (...) Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 J 7,9). Smutny jest doprawdy los tego, kto umniejsza wartość krwi Chrystusa, bo chociaż wydawać się to może tajemnicze, dostępujemy oczyszczenia właśnie przez wiarę w Chrystusa i Jego krew przelaną na Golgocie. „Wy, którzy nie-

gdys byliście dalecy — pisze apostoł Paweł — staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową” (Ef 2,13).

Oczyszczające właściwości ma też Słowo Boże: „Wy jesteście już czysci dla słowa, które wam głosiłem” (J 15,3).

POTRZEBUJEMY MOCY

Bez względu na to, jak szczytne i święte są nasze aspiracje, i tak musimy stanąć w obliczu nieodrodzonej rzeczywistości: duch wprawdzie może być ochoczy, ale ciało słabe. Jak wyznał apostoł Paweł: „Nie czynię dobrego, które chcę” (Rz 7,19). A zatem nasze własne starania odnowy kończą się sromotną klęską. Każda próba odnowy własnymi siłami jest niczym „zrywanie z drzewa kwaśnych jabłek i wieszanie na sznurku w ich miejsce jabłek dobrych”.

Chrystus jasno wskazał uczniom źródło i potrzebę jedynej mocy, dzięki której mogą się stać Jego skutecznymi świadkami: „Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was” (Dz 1,8). Dlaczego skłonni jesteśmy lekceważyć to polecenie? Czyżby zaślepiało nas poczucie samowystarczalności?

POTRZEBUJEMY NOWEJ NATURY

Jaką receptę ma Pan Jezus? Słowa „musicie się na nowo narodzić” (J 3,7) oznaczają konieczność wszczęcia nam przez Boga nowej natury. Chodzi tu nie tyle o zewnętrzną zmianę, o zaniechanie tego czy innego złego nawyku, ile o zmianę skutkującą całkowicie nowym sposobem życia (zob. Rz 6,6; 12,2). Floyd E. Hamilton napisał: „Chrześcijaństwo sprawia, że rozwiąży hulaka staje się Augustynem, świętym i wielkim teologiem. Chrześcijaństwo sprawia, że John Bunyan, skazaniec osadzony w angielskim więzieniu, staje się szanowanym autorem *Wędrowki pielgrzyma*. (...) Chrześcijań-

stwo sprawia, że pijak o przekrwionych od alkoholu oczach (...) staje się Kochającym mężem i ojcem, który odnosi zwycięstwo nad pokusą, i cieszącym się poważaniem obywatelem”⁷.

Zmiana taka następuje przez odnawiającą obecność żywego Chrystusa za pośrednictwem Ducha Świętego. „Duch Święty — czytamy u Ellen White — odradza, oczyszcza i uświęca ludzi, przysposabiając ich do członkostwa w królewskiej rodzinie, do bycia dziećmi niebiańskiego króla”⁸.

WNIOSKI

Augustyn opowiada historię człowieka, który wpadł do dołu. Zatraskany przechodzień pyta, jak popadł w takie tarapaty. „Nie pytaj — słyszy w odpowiedzi — tylko pomóż mi się stąd wy dostać!” „Nikt nie ma sił, aby się wy dostać [z nieprawości]”, pisał w I wieku Seneka, rzymski mąż stanu. Ktoś musi wyciągnąć pomocną dłoń i nas wyciągnąć (zob. Dz 4,12). Potrzebujemy czegoś, czego nie możemy uczynić sami dla siebie i czego nie jest nam w stanie dać żaden człowiek: Bożej przemiany. Przemiana, która wspaniale urzeczywistnia się w Jezusie Chrystusie. Bez Niego jesteśmy zagubionymi w kosmosie astronautami na statku Ziemia. „Kontrola Misji”, znajdująca się w centrum wszechświata, oferuje nam i całej ludzkości Boże prowadzenie i zbawienie. Albowiem „Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników” (1 Tm 1,15). Dzięki niech będą Bogu za ten cudowny plan ratunkowy. 🙏

REX D. EDWARDS

¹ „50 Years Ago: Houston, We’ve Had a Problem”, NASA History, NASA, April 13, 2020, www.nasa.gov/feature/50-years-ago-houston-we-ve-had-a-problem. ² Przeł. J. Kasprówic, J. Paszkowski. ³ John Bunyan, *Wędrowka pielgrzyma*, przeł. J. Prower, Dabar, Toruń 1994, s. 233. ⁴ Przeł. L. Ulrich. ⁵ Thomas Carlyle, „Sin”, in Bradley, *International Dictionary of Thoughts*, s. 668. ⁶ Cyt. za: George Vandeman in „Guilt”, *These Times*, August 1971, 17. ⁷ Floyd E. Hamilton, *The Basics of the Christian Faith* (New York: Harper and Row, 1946), s. 320. ⁸ Ellen G. White, *Gospel Workers* (Washington, DC: Review and Herald, 1948), s. 287.

[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].



ZBAWIENIE: PEWNOŚĆ JUŻ DZIŚ

WSTĘP

William Saroyan, utalentowany autor opowiadań i sztuk teatralnych, który prędko zyskał sławę i bogactwo, zmarł na raka w kalifornijskim mieście Fresno w roku 1981. Książka *Last Rites*, napisana przez jego syna Arama, to nie tylko sprawozdanie z ostatniego miesiąca życia ojca, lecz także historia całego życia tegoż widziana oczami członków rodziny, których całymi latami spotykały z jego strony same obelgi i wyzwiska.

William Saroyan ani myślał umrzeć bez rozgłosu. Zadzwońszy do agencji Associated Press we Fresno, oświadczył, że nowotwór zaatakował mu „wątrobę, serce i kości” (była to prawda, z wyjątkiem oczywiście serca). Co znamienne, przekazał agencji informację — pod warunkiem że do publicznej wiadomości podadzą ją dopiero po jego śmierci — następującej treści: „Każdy musi umrzeć, ale zawsze myślałem, że będę wyjątkiem. I co teraz?”¹.

Każdy chce znać odpowiedź na to pytanie. Choć nieuchronność śmierci budzi przerażenie, nie ma dla mnie nic strasniejszego, niż nie wiedzieć, czy będę pośród tych, którzy przekroczą bramy niebios. Ellen White zachęca nas, żebyśmy nie pozostawiali „w niebezpiecznej niepewności” co do tego, czy jesteśmy „w gronie zbawionych czy potępionych”². Pozostaje kluczowe pytanie: Czy możemy wiedzieć, kiedy zbawienie jest już dziś rzeczywistością, a nie założeniem bez pokrycia? Dzięki Bogu możemy! Jan zaświadcza: „To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny” (1 J 5,13).

ZBAWIENIE JUŻ DZIŚ

Zastanówmy się, jak apostoł Jan zapewnia nas, że już dziś jesteśmy zbawieni.

1. Poza Jezusem Chrystusem nie ma zbawienia. Dowodem naszego zbawienia jest sama szczerza wiara w Jezusa: „Kto tedy wyzna, iż Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu” (1 J 4,15).

2. Uznanie Chrystusa za Pana życia. Oznaką dowodzącą, że Chrystus jest Panem naszego życia, będzie posłuszeństwo Jego woli i Słowu Bożemu (zob. 1 J 2,3–5).

3. Naśladowanie przykładu Chrystusa. „Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował” (1 J 2,6). Jezus nie może być Zbawcą dla tych, którzy nie wstępują w Jego ślady.

4. Czynienie z zasady rzeczy dobrych, nie złych. „Jeżeli wiecie, że jest sprawiedliwy, wiedźcie też, że każdy, kto postępuje sprawiedliwie, z niego się narodził” (1 J 2,29).

5. Miłowanie współwierzących. „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci;

kto nie miłuje, pozostaje w śmierci” (1 J 3,14).

6. Świadomość obecności Ducha Świętego w naszym wnętrzu. „A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka” (1 J 3,24). Każdemu, kto twierdzi, że jest już zbawiony, lecz jednocześnie nie ufa szczerze Chrystusowi, nie przestrzega Jego przykazań, nie naśladuje Go, nie miłuje braci i siostr w Chrystusie i nie czyni tego, co prawe — tylko się wydaje, że dosięgnął zbawienia.

Zauważmy, że dowody te nie są zwoalowanymi „dobrymi uczynkami”, którymi mielibyśmy sobie zapracować na zbawienie, tylko cechami będącymi naturalną konsekwencją nawiązania i utrzymywania więzi z Bogiem. Nic nie możemy dodać do tego, co Chrystus już uczynił! Jan zachęca nas, żebyśmy — jeżeli chcemy wciąż mieć udział w życiu wiecznym Boga przez Chrystusa — zachowali wiarę (zob. 1 J 2,23–25).

SKĄD WIĘC NIEPEWNOŚĆ?

Wszystko ładnie i pięknie, tylko dlaczego nad nauką o dostępnej dziś pewności zbawienia krąży widmo niepewności i zamętu?

Po pierwsze, niektórzy opacznie rozumieją komentarze Ellen White dotyczące dostępnej już dziś pewności zbawienia. Z jednej strony opisuje ona pewność zbawienia wyznawców Chrystusa takimi barwnymi słowami: „Jeśli oddajesz siebie Chrystusowi i przyjmujesz Go jako swego Zbawiciela, wtedy, niezależnie od tego, jak grzesznym może być Twoje życie, dzięki Niemu jesteś uznany za sprawiedliwego. Charakter Chrystusa zajmuje miejsce Twojego charakteru, a Bóg przyjmuje Cię tak, jak gdybyś nie zgrzeszył”³. Z drugiej strony ta sama autorka pisze: „Tych, którzy przyjmują Odkupiciela, niezależnie od szczerości ich nawrócenia, nie należy nigdy uczyć, jakoby mogli mówić albo mieć poczucie, że są zbawieni. To

mylne przekonanie. Należy ich uczyć, że mają pielęgnować wiarę i nadzieję. Lecz nawet kiedy oddajemy się Chrystusowi i wiemy, że On nas przyjmuje, nie jesteśmy poza zasięgiem pokusy”⁴. Do nieporozumienia dochodzi wówczas, gdy każdą z części drugiego cytatu rozpatruje się oddzielnie. Tekst wcale nie neguje pewności zbawienia, a użyte sformułowanie „wiemy, że On nas przyjmuje” pozostaje spójne z 1 J 5,13: „Abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny”. Pierwszy fragment drugiego cytatu stanowi odpowiedź autorki na koncepcję „raz zbawiony, na zawsze zbawiony”. Jest to przestroga przed „tanią łaską”, głoszoną przez osoby deklarujące chrześcijaństwo, lecz nie przestrzegające Bożych nakazów. Twierdzenie „jestem zbawiony” to, zgodnie ze słowami tejże pisarki, „fałsz”⁵. Potem Ellen White pisze o następującej konieczności: „Trzeba mieć wiarę w Jezusa i wierzyć, że jest się przez Niego zbawionym”⁶. Dalej czytamy, że „ginący grzesznik może powiedzieć: (...) »Nie muszę ani chwili dłużej przebywać poza zasięgiem zabawienia. Chrystus umarł i zmartwychwstał, żeby mnie usprawiedliwić, i teraz zbawi mnie«”⁷.

Po drugie, istnieje niezrozumienie związku usprawiedliwienia i uświęcenia, wynikające z oddzielania przebaczenia od świętości. O niebezpieczeństwie tym mówił Charles Spurgeon: „Boże błogosławieństwa dawane są obiema rękami. W jednej Bóg trzyma przebaczenie, w drugiej — świętość, tak że nikt nie może mieć jednego bez drugiego”⁸.

Uświęcenie zatem rozpoczyna się wraz z usprawiedliwieniem. Usprawiedliwienie zaś towarzyszy uświęceniu przez całą naszą wędrówkę z Bogiem. Czy na wystarczający w pełni dar Chrystusowej sprawiedliwości musimy czekać całe życie, czy też możemy mieć go już teraz, jeśli przyjmujemy go ze skrucą i oddaniem?


A co z błogosławieństwami towarzyszącymi naszemu obecnemu zbawieniu? Już teraz jesteśmy synami i córkami Bożymi, dziedzicami królestwa. Jako uczestnicy Bożej natury, za pośrednictwem Ducha nawiązujemy ści-

łą relację z Chrystusem. W Nim przeszliśmy „z śmierci do żywota” (J 5,24). Wszystko to należy do nas w Panu Jezusie — już dziś! I Jezus pragnie, by życie właśnie w ten sposób trwało. Rozliczna łaska Boża gwarantuje, że nasze obecne zbawienie może dodatkowo prowadzić do naszego zbawienia wiecznego. Żyjąc wiarą, możemy prosić o zbawienie i otrzymać je w „pełni tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia” (Ef 1,23), „który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1,30).

Kto zatem dzisiaj jest twoim zbawieniem? Życiem wiecznym? Czyż nie Ten, „który was może ustrzec od upadku i stawić nieskalanych z weselem przed obliczem swojej chwały” (Jus 24)?

Po trzecie, istnieje niezrozumienie tego, jak ciągle żyć świadomie w rzeczywistości „już” i zarazem „jeszcze nie”. Jiří Moskala wyjaśnia: „Mamy życie wieczne, lecz jeszcze nie teraz; jesteśmy zbawieni, lecz jeszcze nie teraz; jesteśmy doskonali w Chrystusie, lecz jeszcze nie teraz; zasiadamy z Chrystusem po prawicy Ojca Niebieskiego, lecz jeszcze nie teraz. Tak oto doświadczamy prawdziwej radości zbawienia”⁹.

WNIOSKI

Już teraz możemy mieć pewność zbawienia, a kiedy Chrystus powróci, nasza obecna nadzieja odkupienia stanie się namacalną rzeczywistością. Wtedy Pan pozwoli nam wejść do królestwa niebieskiego. 

REX D. EDWARDS

¹ Noland Norgaard, *Son's Bitterness Pervades Story of Saroyan's Death*, „The Denver Post”, August 22, 1982. ² Ellen G. White, *Testimonies to Ministers and Gospel Workers* (Mountain View, CA: Pacific Press, 1923), s. 443. ³ Ellen G. White, *Druga do Chrystusa*, przeł. P. Lazar, ORION Plus, [b.m.] 2001, s. 29. ⁴ Ellen G. White, *Christ's Object Lessons* (Washington, DC: Review and Herald, 1900), s. 155. ⁵ Ellen G. White, *Selected Messages* (Washington, DC: Review and Herald, 1958), t. 1, s. 315. ⁶ Tamże, s. 373. ⁷ Tamże, s. 392. ⁸ C.H. Spurgeon, *Spurgeon's Sermons: Third Series* (New York: Sheldon, Blakeman, 1857), s. 268. ⁹ Jiří Moskala, *Assurance of Salvation*, „Adventist World”, October 2017, s. 28.

[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].

WSTĘP

Pewnego razu wielki król zaprosił wszystkich poddanych na ucztę do pałacu. Aby zostać na nią wpuszczonym, trzeba było przynieść najpiękniejszy kwiat na świecie. Poddani tłumnie, tysiącami przybywali do pałacu, ale odprawiano ich z kwitkiem. Wpuszczono zaledwie kilku. Jedni przynieśli szalej przesady, inni tojad pychy konfesyjnej, jeszcze inni blekot własnej sprawiedliwości. Niewielka garstka, którą wpuszczono, przyniosła lilię, konwalię i krwistą różę. Ceną, którą zapłaciło niebo, był Jezus: prócz nieskończonej świętości nic innego nie wchodziło w rachubę.

Jezus jest „niewysłowionym darem” Bożym (2 Kor 9,15), który kryje w sobie usprawiedliwienie z wiary (Rz 5,1). Usprawiedliwienie z wiary jest zarówno boskim sercem ewangelii, jak i ewangelią dla ludzkiego serca. Jest jedynym niezmiennym przesłaniem i metodą, za pomocą której Bóg przyjmuje grzeszników. „Jedyną rzeczą, którą mogę dać w procesie odkupienia — pisał William Temple — jest mój grzech, od którego muszę być



odkupiony”. W tym kazaniu spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, jak możemy być sprawiedliwi przed Bogiem.

DEFINICJA USPRAWIEDLIWIENIA

Usprawiedliwienie jest aktem prawnym mówiącym o darmowym miłosierdziu Bożym, przez który Pan ogłasza niewinnymi grzeszników potępionych przez prawo i uznaje ich za sprawiedliwych, raz na zawsze, dzięki przypisanej sprawiedliwości Chrystusa. A czyni tak na mocy odkupieńczego dzieła Chrystusa, łaski i wiary niezależnie od ludzkich uczynków. Deklaracja ta daje nam zapewnienie pełnego przebaczenia, akceptację w Jego oczach, przysposobienie jako synów i dziedziców życia wiecznego oraz dar Ducha Świętego. Dzięki temu wchodzimy w nową relację i zyskujemy nowy status na mocy tego samego Ducha, umożliwiającego nam spełnianie dobrych uczynków. Uczynki te jednak — a także wiara, z której wypływają — nie przyczyniają się do naszego usprawiedliwienia, lecz traktowane są jako dowód tego, że Bóg nas przyjął.

NATURA USPRAWIEDLIWIENIA

W tym miejscu należy odróżnić prawne usprawiedliwienie od jego znaczenia moralnego, a zatem odróżnić uznanie

za sprawiedliwego od uczynienia sprawiedliwym. Prawda jest taka, że Bóg „w Umiłowanym” uznaje grzesznika za sprawiedliwego i go przyjmuje. To w Chrystusie ogłasza grzesznika sprawiedliwym. Oto paradoks ewangelii: człowiek jest grzeszny, a zarazem doskonały. Tyle tylko, że usprawiedliwiony może być wyłącznie człowiek „sprawiedliwy”. Zasadnicze pytanie brzmi zatem: Na mocy czyjej sprawiedliwości Bóg przyjmuje człowieka i uznaje go za niewinnego?

PRZYCZYNY USPRAWIEDLIWIENIA

Można tu wyodrębnić dwie rzeczy, określane jako ostateczne i bezpośrednie przyczyny Bożego usprawiedliwienia grzesznika. Przyczyną ostateczną jest Boży akt woli i miłosierdzia: „A zatem nie zależy to od woli człowieka, ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego” (Rz 9,16). Nasze usprawiedliwienie koniec końców opiera się na tych wielkich faktach. Podstawą naszego usprawiedliwienia jest obiektywne dzieło Chrystusa, który stał się naszym pośrednikiem. Chodzi tu o dzieło śmierci krzyżowej, którego dokonał nasz Pan. Tak więc nasze usprawiedliwienie jest czymś zewnętrznym wobec nas. Nie dokonuje się w nas ani przez nas. Jest czymś, co raz na zawsze dokonało się dla nas. Usprawiedliwieni, czyli uznani za sprawiedliwych, zostajemy przez krew Chrystusa (Rz 5,9), Jego „sprawiedliwość” (5,18 UBG), Jego „posłuszeństwo” (5,19), „w imieniu Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 6,11).

ZBAWIENIE: USPRAWIEDLIWIENIE JUŻ DZIŚ

Bardziej bezpośrednią jednak przyczyną naszego usprawiedliwienia jest przypisana sprawiedliwość Chrystusa. Biorąc na siebie nasze grzechy, Pan Jezus stał się grzechem po to, żebyśmy my stali się sprawiedliwi, biorąc na siebie Jego sprawiedliwość.

NARZĘDZIE USPRAWIEDLIWIENIA

Według Pisma Świętego wierzyć to znaczy ufać. Wiara jest żywym, osobistym zaufaniem do doskonałego odkupiciela. Wiara to „łaskawy, bezpłatny dar Boży”. Należy zatem uwypuklić dwie rzeczy. Po pierwsze, wiara to jedynie narzędzie naszego usprawiedliwienia. Jest jego przyczyną nie tyle „formalną”, co „instrumentalną”. Fatalnym błędem byłoby uznać ją za uczynek. Po drugie, wiara nie pozostawia miejsca na żadną pomoc z naszej strony w zbawieniu. Wiara jako jedyne narzędzie usprawiedliwania absolutnie wyklucza więc jakiegokolwiek uczynek (zob. Rz 3,28; Ga 2,16; Ef 2,8).

Spójrzmy na różnice między listami Jakuba i Pawła. Wywód Jakuba o konieczności uczynków skupia się nie na tym, jakoby zjednywały człowiekowi łaskę, lecz na ich wartości dowodowej. Jakub potępia wiarę czysto intelektualną; Paweł odrzuca zbawczą zasługę uczynków. Jakub mówi, że wiara, w ślad za którą nie podążają uczynki, nie może usprawiedliwić; Paweł — że usprawiedliwić nie mogą uczynki traktowane jako zasługa. Pa-

weł wymaga wiary zbawczej, tj. wolnej od uczynków; Jakub wymaga wiary żywej, czyli aktywnej w działaniu. Ich wywody sobie nie przeczą.

Wiara, przez którą grzesznik zostaje usprawiedliwiony, nie jest więc sama w sobie uczynkiem posłuszeństwa. Nie jest też samym posłuszeństwem, lecz raczej załącznikiem, z którego posłuszeństwo wypływa, środkiem, za pomocą którego przyjmujemy Chrystusa i nawiązujemy z Nim ścisłą więź. Biblia mówi, że jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę, a nie na jej podstawie.


EFEKTY USPRAWIEDLIWIENIA

Usprawiedliwienie z pewnością obejmuje przebaczenie. Usprawiedliwiony człowiek jest też z pewnością przyjęty „w Umilowanym”: jest nie tylko „dzieckiem Bożym” z racji fizycznego urodzenia, ale też synem Bożym z tytułu adopcji.

Może się odtąd cieszyć wszelkimi prawami i przywilejami członka Bożej rodziny (zob. Rz 8,23; Ga 5,5; Ef 1,5). Adopcja zatem obejmuje zarówno odnowienie naszej prawdziwej więzi z Bogiem jako naszym Ojcem, jak też przyznanie nam przywilejów wiążących się z synostwem w życiu doczesnym i przyszłym. Dlatego my, którzy z natury byliśmy odłączeni od Boga i nad którymi wisiał Jego wyrok, dziś zostajemy Przezeń przyjęci jako Jego ukochane dzieci i dziedzice życia wiecznego. Wierzący ma już teraz życie wieczne (zob. J 3,15–

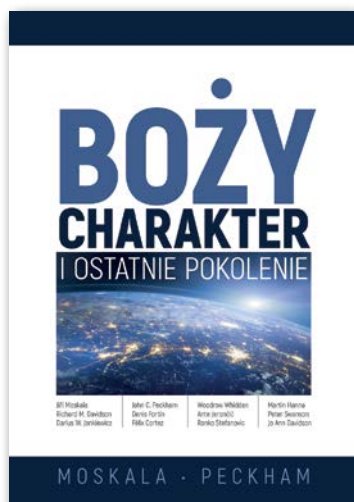
18). Również Duch Święty jest nie tylko rękonią naszego dziedzictwa (Ef 1,14), ale też wykonawcą i gwarantem naszego uświęcenia (zob. Ef 3,16; 1 P 1,2).

WNIOSKI

Dziewiętnastowieczny szkocki kaznodzieja John McNeil uważał, że spośród wszystkich ludzi w Jerozolimie najlepsze pojęcie o usprawiedliwieniu miał Barabas. Jak czytamy w sprawozdaniu ewangelicznym, to Barabas powinien być zostać ukrzyżowany, a Jezus — uwolniony. Stało się odwrotnie. Drzwi celi się otwierają. Barabas wychodzi przez bramę więzienia na ulicę. Idąc, widzi, że wszyscy podążają śpiesznie w jednym kierunku. Słyszy, że zaraz odbędzie się ukrzyżowanie Jezusa. „Przecież to ten, który umiera zamiast mnie!”, myśli sobie. Czuje wewnętrzną potrzebę dać się porwać tłumowi i zobaczyć Jezusa. Przepycha się przez ciżbę, wychodzi przez bramy miasta, przemierza dolinę Kidronu, idzie na wzgórze Golgoty, aż dociera do rzeszy stłoczonej wokół krzyża. Przez moment stoi w zewnętrznym kręgu, po chwili przepycha się do przodu i unosi wzrok. Gdy krople krwi z ran Jezusa kapią na zwróconą ku górze twarz Barabasa, złoczyńca wykrzykuje: „Nie wiem, kim jesteś, ale umierasz zamiast mnie!”. Usprawiedliwienie i wszystkie radości, które z niego wynikają, są teraz twoje, bo zamiast ciebie umarł Jezus! 

REX D. EDWARDS

[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].



- **Czy poleganie na ofercie Chrystusa umniejsza znaczenie naszego dążenia do świętości?**
- **Czy możliwe jest nadmierne akcentowanie znaczenia naszego postępowania dla przyspieszenia lub opóźnienia powtórnego przyjścia Jezusa?**
- **Czy świadomość naszej moralnej kruchości podkopuje naszą wiarę?**

Książka *Boży charakter i ostatnie pokolenie* wyjaśnia, na czym polega powiązanie między Bożym dziełem zbawienia a ludzką reakcją na nie.

Jako ostatnie pokolenie jesteśmy powołani, by odzwierciedlać charakter Boga, a jednocześnie patrzeć stale „na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary” (Hbr 12,2).

Ta książka pomoże ci zrozumieć różne stanowiska dotyczące chrześcijańskiego życia w czasie końca, historyczny rozwój myśli adwentystycznej w tej kwestii oraz związane z nią zagadnienia teologiczne.

Książkę napisało dwunastu wysoko wykwalifikowanych uczonych i wykładowców Adwentystycznego Seminarium Teologicznego na amerykańskim Uniwersytecie Andrews: Félix Cortez, Jo Ann Davidson, Richard M. Davidson, Denis Fortin, Martin Hanna, Dariusz W. Jankiewicz, Ante Jerončić, Jiří Moskala, John C. Peckham, Ranko Stefanovic, H. Peter Swanson i Woodrow Whidden.

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



ZBAWIENIE: ŚWIĘTOŚĆ JUŻ DZIŚ

WSTĘP

John Nepomucene Neumann, który 19 lipca 1977 roku został trzecim amerykańskim świętym katolickim, nie był kościelnym celebrytą, lecz księdzem cechującym się prostą pobożnością i wiernością na co dzień. I to do tego stopnia, że watykańscy urzędnicy wyszukujący kandydatów do świętości nieomal go przeoczyli. Odłożyli jego sprawę ad acta w roku 1912 z powodu poważnych wątpliwości, czy aby wykazał się wymaganą „cnotą heroizmu”.

Obrońcy Neumanna nie dawali jednak za wygraną i tak oto w 1921 roku zaproszono ich wreszcie na audyencję u papieża Benedykta XV w obecności grona kardynałów. Na kilka godzin przed spotkaniem główny przeciwnik kanonizacji Neumanna zasłabł i zmarł na fotelu fryzjerskim. Papież uznał Neumanna za tzw. sługę Bożego (osoba otoczona kultem prywatnym), wszczyńając tym samym długi proces prowadzący do uznania go za świętego Kościoła katolickiego. Następnym etapem

była beatyfikacja, do której Watykan musiał uznać dwa cudowne uzdrowienia, przypisywane wstawiennictwu Neumanna w niebie; jedno uzdrowienie więcej — i mamy kanonizację, czyli uznanie za świętego.

Gościwi wyznawcy często zwracają uwagę, że świętość zarezerwowana jest dla wybitnych jednostek, których status duchowy leży poza zasięgiem zwykłych chrześcijan. Co mówi Biblia na ten temat?

PRAWDA O ŚWIĘTOŚCI

1. Świętość nie jest pośmiertnym tytułem ani statusem. Święci nie są martwymi ludźmi, lecz żyjącymi chrześcijanami. Na przykład w *Dziejach Apostolskich* czytamy, że apostoł Piotr w trakcie podróży misyjnych „przyszedł też do świętych, którzy mieszkali w Lyddie” (9,32). W *Listie do Efezjan* apostoł Paweł w bezpośrednim zwrocie do adresatów nazywa

ich „świętymi w Efezie” (Ef 1,1); podobnie na początku *Pierwszego Listu do Koryntian*, pozdrawiając tamtejszych wierzących, określa ich mianem „świętych” (1 Kor 1,1–2).

2. Świętość to cecha wszystkich chrześcijan. Paweł twierdzi, że cały Kościół powołany jest do świętości (Rz 1,7). W Kościele pierwotnym człowiek po nawróceniu i przystąpieniu do społeczności wierzących zyskiwał automatycznie miano „świętego”.

3. Świętość ma charakter egalitarny, nie elitarny. W Kościele katolickim status świętych zyskuje tylko garstka szczególnych osób, uważanych za wyjątkowo pobożne. W rezultacie wierzący dzielą się na dwie kategorie: grupa o nadzwyczajnej pobożności i moralności obligatoryjnej dla kleru i nielicznych wybrańców oraz grupa o niższym poziomie pobożności. Tymczasem u Boga nie ma faworyzowania ani dyskryminacji. Jeśli większości ludzi odmawiamy Bożej mocy i przedstawiamy Go jako kogoś, kto rezerwuje swój dar i moc świętości dla nielicznych, jeste-

śmy skończonymi egoistami. Bóg wymagał świętości od całego ludu. Przez krzewienie ewangelii zawsze pragnął „sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany” (Ef 5,27).

4. Świętości i sprawiedliwości nie da się nikomu przekazać. U podstaw kultu świętych leży przekonanie, że niektóre osoby umarły z ilością dobrych uczynków przewyższającą to, co potrzebne do ich własnego zbawienia. Ta swoista nadwyżka uczynków odłożona jest w „skarbnicy Kościoła”, skąd mogą być one udzielane biednym grzesznikom, którym pod tym względem nie dostaje (zob. przestroga dla Izraelitów przed nadchodzącymi sądami Bożymi w Ez 14,13–14).

5. Świętości nie otrzymuje się w nagrodę za dobre uczynki, ilekolek by ich było, lecz przez sprawiedliwość Chrystusa. Zob. Tyt 3,4–7.

DEFINICJA ŚWIĘTOŚCI

W Piśmie Świętym wyrazy „święty”, „świętość” i „uświęcenie” mają ten sam rdzeń i znaczenie. Biblijna koncepcja świętości dotyczy zasadniczo religii, nie moralności. Tylko Bóg jest święty. Stanie się świętym, uświęconym, następuje w wyniku kontaktów z Bogiem. Rdzeń wszystkich tych słów wyraża ideę oddzielenia czegoś lub kogoś dla Boga, oddanie, poświęcenie dla Niego i Jego boskich celów, odłączenie do życia z Nim. Prawdziwym znaczeniem biblijnej koncepcji świętości i uświęcenia jest uznanie boskiego prawa własności.

Świętość nie jest przyznawana pośmiertnie komuś, kto prowadził życie wypełnione służbą dla Boga. Świętość pojawia się wraz z wkroczeniem człowieka na ścieżkę chrześcijaństwa. Nic samo z siebie nie jest święte ani uświęcone: świętym staje się przez oddanie się Bogu lub bycie przez Niego uświęconym. Na przykład świątynia jest święta, bo została oddzielona do świętego użytku, szabat — bo został uczyniony świętym przez Boga, dziesięcina —

bo jedna dziesiąta naszych dochodów należy do Boga (Kpł 27,30). Izrael był święty nie z powodu szczególnych zasług ani pobożności, ale dlatego, że Bóg wybrał go na swego sługę (Pwt 14,1–2). A zatem prawdziwe znaczenie świętości dotyczy działań nie tyle człowieka, co Boga.

W J 17,19 Chrystus mówi, że poświęcił za nas samego siebie. Oznacza to, jak widać, że został odłączony do swojej świętej misji, a nie, że oczyścił się z grzechu, bo przecież grzechu nie miał (Łk 1,35).

Wobec tego świętości ani uświęcenia nie da się odpowiednio wyrazić w kategoriach moralnych. „Świętym” jest nie ktoś przewyższający duchowo pozostałych chrześcijan ani moralnie bezgrzeszny, tylko ktoś całkowicie należący do Chrystusa. Nic w Biblii nie wskazuje, aby miało chodzić o wyjątkową pobożność nielicznej garstki.

PRZYCZYNA I SKUTEK ŚWIĘTOŚCI

Wierzący są święci nie wtedy, gdy osiągają moralną i duchową doskonałość, lecz kiedy zostają nabytymi za cenę ofiary Chrystusa (Hbr 10,10.14; 13,12).


Biblijny święty to ktoś bez reszty podporządkowany Chrystusowi i żyjący jak ten, kto do Chrystusa należy. Wierzący zostają uświęceni nie wtedy, kiedy są wyniesieni na wyżyny duchowej doskonałości, lecz kiedy mają więź z Bogiem i w pełni Mu się poddają. Przemiana, która wtedy zachodzi, wynika z powodu boskiego prawa własności, nabytego przez Chrystusa na Golgocie. Uświęcenie dokonało się więc na krzyżu i dlatego wierzący nie należą już do samych siebie. Szabat w takim razie jest znakiem między Bogiem a nami, abyśmy wiedzieli, że On, Pan, jest Tym, który nas uświęca (Ez 20,12). Przestrzeganie szabat nie czyni człowieka świętym, ale jest oznaką, że czyni to Bóg. Prawdziwe zachowywanie szabat jest całkowitym uznaniem Bożego roszczenia do wejścia w posiadanie naszego życia.

Apostoł Jan pisze o świętych, którzy mają wypisane na czole imię Baranka i imię Jego Ojca (Ap 14,1). Swoim imieniem oznaczamy rzeczy, które do nas należą. Bóg czyni tak samo.

Ale czy taki związek z Chrystusem wystarcza do odniesienia zwycięstwa w obliczu pokusy i próby? Owszem, wystarcza. Cóż może bardziej nas odmienić niż sprawowana przez Boga kontrola w naszym życiu? Prawdziwy wierzący nigdy nie usuwa Chrystusa ze swojego życia. Musimy oddzielić dla Boga całe nasze życie, nie tylko jeden dzień w tygodniu.

Funkcjonowanie bez panującego w naszym życiu Chrystusa jest wprowadzeniem moratorium na kontakty z Bogiem. Czy małżeństwo mogłoby przetrwać, gdyby nie poprzedzała go dozwolona deklaracja? Nie jest kontraktem na tydzień lub dwa. Oddanie się Bogu na stałe świadczy o wysokiej moralności, gdyż zawsze skutkuje posłuszeństwem objawionej w pełni woli Bożej. Życie w harmonii z Bogiem to naturalna konsekwencja takiej więzi (Am 3,3). Każdy sprawdzian posłuszeństwa Bożej woli jest sprawdzianem tego, jak bardzo uznajemy Boże prawo własności i kontrolę w naszym życiu. Największą głupotą jest bycie pewnym raczej siebie aniżeli Boga. Jeżeli jesteśmy prawdziwie uległymi Bogu chrześcijanami, możemy być pewni Jego panowania w naszym życiu. Dopiero wtedy będziemy codziennie odczuwać wsparcie Jego wiekuistych ramion.

WNIOSKI

Gdy królowa Wiktoria spytała generała Williama Bootha, założyciela i przywódcy Armii Zbawienia, o tajemnicę jego służby, ten odparł: „Pewnie Pan Bóg nie ma już we mnie nic, czego by już nie posiadał”. Jezus nigdy w przymierze z człowiekiem nie wpiął uczniostwa drobnym maczkiem. Nie należymy sami do siebie, drogośmy bowiem kupieni. A zatem wszystko Jemu dziś oddaję, wszystko Jego musi być. 

REX D. EDWARDS

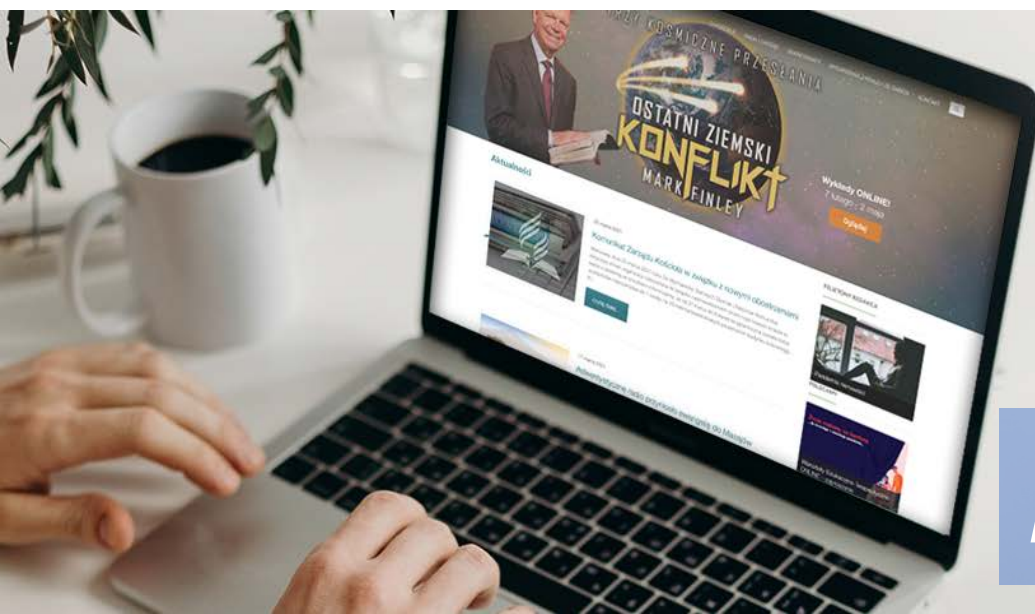
[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].

Biblijne sprawozdanie dotyczące wyboru diakonów w Kościele pierwotnym znajdujemy w Dz 6,1-8. Okoliczności towarzyszące temu wyborowi Ellen White przedstawia w taki sposób: „Kościół wczesnochrześcijański składał się z ludzi pochodzących z różnych klas społecznych i wielu narodowości”. Było tak dzięki przekształcającej mocy Ducha Świętego, która się objawiła w dniu Pięćdziesiątnicy. W drugim rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy, że Ducha Świętego otrzymało wielu pochodzących z każdego narodu Żydów z diaspory, którzy zjechali na święto do Jerozolimy. Wśród nich znajdowali się tzw. helleniści, czyli Żydzi wychowani w hellenistycznym kręgu kulturowym. Żydów palestyńskich i shellenizowanych dzieliły język i kultura. Jedna grupa mówiła po grecku i funkcjonowała w świecie hellenistycznym, druga posługiwała się hebrajskim lub aramejskim i żyła na terenie dzisiejszej Palestyny. Mimo różnic dzielących przedstawicieli obu grup Duch Święty połączył ich harmonijnie i z miłością w jedno. Byli zgodni i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali to, co mieli, i rozdzielali między siebie. Codziennie się odwiedzali i wspólnie spożywali posiłki z weselem i w prostocie serca (zob. Dz 2,1.44-46).

Niestety, duchowa jedność nie trwała długo. Szybko powróciły dawne uprzedzenia. Nieufność, zazdrość i podejrzliwość doprowadziły do pojawienia się krytykanctwa i szemrania. Podniesiono zarzuty, że greckie wdowy są zaniedby-



POSŁUGA DIAKOŃSKA W KOŚCIELE APOSTOLSKIM



**Najnowsze
informacje z życia
Kościoła w Polsce
i na świecie**

Adwent.pl

Pobierz i korzystaj: <https://adwent.pl/przeglad-duszpasterski/>




wane „przy codziennym posługiwaniu” (Dz 6,1), czy też, jak podaje inny przekład, „przy codziennym zaopatrzeniu” (SK). Ellen White używa w tym kontekście sformułowania „codzienne udzielanie pomocy”². W greckich rękopisach znajdujemy w tym miejscu słowo *diakonía*, które oznacza funkcję i pracę *diákonos* (diakona). Henry Webb zauważa: „(...) greckie słowo *diákonos* przekłady oddają zazwyczaj jako ‘sługa’ lub ‘usługujący’. Niemniej w Flp 1,1 i 1 Tm 3,6–13 tłumacze utworzyli z greckiego wyrazu *diákonos* nowe słowo: diakon. Fragmenty te wydają się odnosić konkretnie do kościelnych przywódców bądź urzędników blisko współpracujących z biskupami (pasterzami). Widocznie kiedy liczba wierzących rosła i zakładano nowe gminy, te sformalizowały rolę sługi, powołując konkretniejszy

urząd kościelny. Wysokie kwalifikacje diakonów wskazują, że nowotestamentowe gminy uważały tych kościelnych przywódców za wzór w służbie na rzecz drugiego człowieka”³.

Poszukując korzeni urzędu diakona, widzimy, że wybierano ich po to, by służyli Kościołowi, rozwiązując konkretne problemy. Ellen White opisuje to następująco: „Tak oto kiedy uczniów przybywało, wrogowi udało się wzbudzić podejrzania u tych, którzy przywykli z zazdrością patrzeć na braci w wierze i wytykać błędy duchowych przywódców. Wówczas »wszczęło się szemranie hellenistów przeciwko Żydom«”⁴.

Można z tego wnosić, że szatan przypuścił duchowy atak na Kościół, usiłując przeszkodzić mu w rozwoju, a ostatecznie doprowadzić do jego zniszczenia. Dlatego Kościół potrzebo-

wał mężów „cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości” (Dz 6,3), tak aby nie dawali się zwieść pozorom, lecz potrafili dostrzec sedno problemu, a potem go rozwiązać. Duchowe cechy wymagane od diakonów we wczesnym Kościele wyraźnie wskazują, że powołanie do tej służby miało charakter duchowy, rola diakonów zaś nie sprowadzała się wyłącznie do usługiwania przy stołach. 

VINCENT E. WHITE, SR.

¹ Ellen G. White, *Działalność apostołów*, przeł. J. Kauc, Znaki Czasu, Warszawa 2007, s. 57. ² Tamże. ³ Henry Webb, *Deacons: Servant Models in the Church* (Nashville: Convention Press, 1980), s. 74–75. ⁴ Ellen G. White, dz. cyt., s. 57.

[Autor jest emerytowanym pastorem i autorem książek: *The Twenty-First Century Deacon and Deaconess: Reflecting the Biblical Model*, *The Twenty-First Century Deacon and Deaconess: Reflecting the Biblical Model Workbook* i *Problem Solvers and Soul Winners: A Handbook for Deacons and Deaconesses*].



Trzytomowe dzieło opracowane przez zespół wybitnych teologów z różnych krajów.

- I część:** Trójca, zbawienie, grzech, nauka o człowieku, interpretacja *Biblii*, osoba i dzieło Chrystusa.
- II część:** Śmierć i jej natura, zmartwychwstanie i uwielbienie, świętynia, stworzenie, prawo Boże, sobota, Kościół, chrzest, dary Ducha, szafarstwo.
- III część:** Chrześcijański styl życia i zachowania, małżeństwo i rodzina, zdrowie i leczenie, apokaliptyka biblijna, nauka o sądzie Bożym, resztki i poselstwo trzech aniołów, nauka o powtórny przyjsciu Chrystusa, milenium, nowa ziemia i wieczne królestwo, wielki bój.

Każde zagadnienie ukazane zostało przez pryzmat interpretacji biblijnej, a następnie w perspektywie historycznej i w pismach Ellen G. White. Dzieło dostępne także w wersji elektronicznej.

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



ODKUPIENIE: DEMONSTRACJA BOŻEJ MIŁOŚCI

Światopogląd to środek, za pomocą którego próbujemy nadać sens otaczającej nas rzeczywistości. Widząc wokoło krzywdę i cierpienie, zadajemy sobie nie tylko pytanie, czemu służy to doświadczenie, ale też szereg innych pytań: co teraz? jak reagować na ludzkie nieszczęście? jak sobie radzić ze stanem świata i gdzie znaleźć wytchnienie? Krótko mówiąc, światopoglądy mają w zamyśle pomóc nam uporać się z problemem cierpienia. Różne światopoglądy dają różne odpowiedzi. Biblijny światopogląd wskazuje na Pismo Święte i odkupieńcze dzieło Chrystusa. W poprzednim artykule omówiliśmy koncepcje światopoglądowe w kontekście upadku. W niniejszym zajmiemy się światopoglądem w świetle odkupienia — trzeciego aktu w dramacie wielkiego boju.

„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć — pisze apostoł Paweł — lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23). Zanim jeszcze Adam wziął pierwszy oddech, strategia ocalenia mu życia była już opracowana: „Plan zbawienia został ustalony już przed stworzeniem ziemi, Chrystus jest bowiem »Barankiem zabitym przed założeniem świata« (Obj. 13,8)”¹. Pojawienie się grzechu na świecie nie zbiło Boga z pantafelku. Stwórca realizował swój

„Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor 15,22).

plan pojednania i odkupienia, nie mogąc się doczekać wybawienia jak największej liczby ludzi od ostatecznych konsekwencji grzechu.

CHRYSTUS OBJAWIA CHARAKTER BOGA

Przez współczujący akt posłania swego Syna, aby umarł za grzeszników, Bóg zadał także kłam insynuacjom szatana pod swoim adresem: czy Bóg niesłusznie wynosi się nad innych? czy nie traktuje stworzeń niesprawiedliwie? czy nie jest wobec nich bezduszny i obojętny? czy nie wykorzystuje ich samolubnie do własnych pokrętnych celów i wybujałego ego? Życie i śmierć Jezusa w ciełe odpowiedziały na te wszystkie oskarżenia głośnym „nie!” i objawiły prawdziwy charakter Boga: „Niebiański Nauczyciel, sam Boży Syn, przyszedł na ziemię objawić ludziom charakter

Ojca, aby mogli oddawać Mu cześć w duchu i w prawdzie. (...) Przedstawił ludziom obraz charakteru Boga diametralnie różny od obrazu, który podsuwał im szatan”².

Kiedy całemu światu zademonstrowano Boży charakter, zwodziciela też ujrzano w prawdziwym świetle: „Aż do śmierci Chrystusa ani aniołowie, ani mieszkańcy nieupadłych światów nie pojmowali dokładnie natury szatana. Arcyodstępca przywdział tak zwodnicze szaty, że nawet święte istoty nie potrafiły zgłębić zasad, którymi się kierował. Nie rozumiały też dokładnie przyczyny jego buntu”³. Lecz kiedy miłość Boża zawisła nago na krzyżu, charakter diabła stał się jawny. Zobaczono, że szatan jest ojcem kłamstwa, zepsucia i śmierci, a Bóg — Ojcem miłosierdzia, sprawiedliwości i życia. Ten ostry kontrast mógł się w pełni uwidocznić tylko dzięki przyjściu Chrystusa na ziemię i Jego śmierci krzyżowej. Trafnie ujmuje tę myśl Ellen White: „Plan odkupienia miał jednak jeszcze większy i głębszy cel aniżeli zbawienie człowieka. (...) miał wywyższyć Boży charakter przed wszechświatem. (...) Akt śmierci Chrystusa na krzyżu miał nie tylko uczynić niebo dostępnym dla człowieka, ale też wobec całego wszechświata usprawiedliwić postępowanie Boga i Jego Syna ze zbuntowanym szatanem. Miał orzec o wieczności prawa Bożego oraz obnażyć naturę i skutki grzechu”⁴.

Na krzyżu nasze grzechy zostały przebaczone, uzyskaliśmy przystęp do Ojca Niebieskiego, otrzymujemy zbawienie i nowe życie, widzimy prawdziwą, miłującą naturę Boga.

CHRYSTUS SEMSEM ŻYCIA

Za sprawą odkupieńczego dzieła zaczynamy widzieć w życiu światło nadziei. Gdyby nie obietnica zbawienia w Chrystusie, koniec końców całe życie nie miało celu, każdy dzień cierpienia pod przekleństwem grzechu nie miałoby większego sensu. Jak pisze John MacArthur: „Jeśli idzie o drogę zbawienia, świat znał, zna i będzie znać tylko

dwie religie: religię osiągnięć Bożych, czyli biblijne chrześcijaństwo, oraz religię osiągnięć człowieka, w której zawierają się wszystkie pozostałe religie, niezależnie od nazwy⁵. Chrześcijaństwo sławi osiągnięcia Chrystusa, który nas zbawił i który pojednał Boga z człowiekiem. Każdy inny światopogląd sławi osiągnięcia człowieka. Jednak, jak już wcześniej wspomniano, osiągnięcia grzesznika nigdy do zbawienia nie wystarczą. Dokonania człowieka nie nadają życiu sensu ani celu, ostatecznie zaś pozostawiają w duszy pustkę i ból, od których niepodobna uciec.

Dlatego właśnie w wielu niebiblijnych światopoglądach widzimy następujące założenie: trzeba codziennie, póki żyjemy, czerpać jak najwięcej przyjemności, wszystko inne bowiem jest cierpieniem w naszej pielgrzymce, która dzień po dniu coraz bardziej przybliża nas do ostatecznego kresu. Nihilizm⁶, hedonizm, egzystencjalizm i humanizm mają korzenie w tym właśnie przekonaniu. Choć nie sposób zaprzeczyć istnieniu cierpienia na ziemi, żaden z tych światopoglądów nie oferuje de facto nadziei lepszego życia. Nie dają głębokiej, trwałej radości, nie wyjaśniają w zadowalający sposób całego bólu, który nas spotyka⁷. Tymczasem za sprawą ofiary Chrystusa życie to coś więcej niż cierpienie, które widzimy i którego doznajemy.

Dzięki Chrystusowi doświadczamy radości: „Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzyacie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebnią, osiągając cel wiary, zbawienie dusz” (1 P 1,8–9).

Dzięki Chrystusowi doświadczamy nadziei: „A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego” (Rz 15,13).

Dzięki Chrystusowi doświadczamy sensu: „Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (J 14,6).

Dzięki Chrystusowi doświadczamy nowego życia: „Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać.

Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały” (J 10,10).


Trzeci akt w dramacie wielkiego boju wyraźnie pokazuje nam tę radość, nadzieję, sens i nowe życie. Odkupieńcze dzieło Jezusa oferuje radość, nadzieję i sens w życiu, jakich bez niego nie doświadczymy. Chrystus zapewnia najlepszy ogląd rzeczywistości, jest antytezą wszystkich innych światopoglądów. Otrzymujemy w Nim to, czego nie da nam żadna inna filozofia.

CHRYSTUS POŚREDNIKIEM WE WSZYSTKIM

Według biblijnego światopoglądu dzięki Chrystusowi mamy dostęp do tronu Bożego: „Przystąpmy tedy z ufnością odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hbr 4,16). Inne światopoglądy nie oferują tej wyjątkowej możliwości, wiele z nich bowiem nie uznaje nawet istnienia boga, a już na pewno nie boga miłosiernego. My jednak wiemy, że dzięki Chrystusowi zyskujemy prawdziwego pośrednika. A zatem Chrystus stwarza w swojej osobie drogę — i to jedyną drogę — łączącą nas z Ojcem Niebieskim. Oto co na temat tej świętej posługi pisała Ellen White: „Zbawiciel miał być pośrednikiem stojącym między Najwyższym a Jego ludem. Tak oto przed występny grzesznikiem otwarła się droga, przez którą w zapośredniczony sposób mógł on uzyskać dostęp do Boga. Grzesznik nie mógł przyjść do Boga osobiście, obarczony winą, bez zasług. Jedynie Chrystus mógł otworzyć tę drogę przez złożenie ofiary czyniącej zadość wymogom boskiego prawa. Był doskonały i nieskalany grzechem, bez skazy i bez nagany”⁸.

Tylko Chrystus może sprawować dla nas dzieło boskiego pośrednictwa: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tm 2,5). Tylko dzięki pośrednictwu Chrystusa mamy tak wspaniałą możliwość, a pragnie On

być naszym pośrednikiem we wszystkim. Jak pisał Dietrich Bonhoeffer, Jezus chce stanąć między nami a wszystkim innym w życiu: „[Chrystus] chce być centrum, chce, aby wszystko zdarzyło się przez Niego. Stoi nie tylko między mną a Bogiem, lecz właśnie dlatego, że stoi między Bogiem a mną, stoi również między mną a światem, między mną a innymi ludźmi i rzeczami. Jest Pośrednikiem, nie tylko między Bogiem a człowiekiem, lecz także między człowiekiem a człowiekiem, między człowiekiem a rzeczywistością. Ponieważ cały świat jest stworzony przez Niego i dla Niego (...) jest On jedynym pośrednikiem na świecie. Od przyjścia na świat Chrystusa niemożliwy jest już bezpośredni stosunek człowieka zarówno do Boga, jak do świata; Chrystus chce być pośrednikiem”⁹.

Oto rola, jaką Chrystus pragnie odgrywać w naszym życiu: chce uratować nas od grzechu i stanąć między nami a wszystkim innym. Chce być dla nas wszystkim. W następnym artykule z tego cyklu napiszemy, w jaki sposób dzieło Chrystusa stwarza w nas nowe życie. 

**S. JOSEPH KIDDER
I KATELYN CAMPBELL**

¹ Ellen G. White, *Patriarchowie i prorocy*, przeł. J. Kauc, Znaki Czasu, Warszawa 1999, s. 44. ² Ellen G. White, *Fundamentals of Christian Education* (Nashville: Southern Publishing, 1923), s. 177. ³ Ellen G. White, *Życie Jezusa*, Znaki Czasu, Warszawa 2008, s. 546. ⁴ Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets* (Mountain View, CA: Pacific Press, 1958), s. 68–69. ⁵ John MacArthur, *The New Testament Commentary of Romans* (Chicago: Moody, 1991), s. 199. ⁶ W *Internet Encyclopedia of Philosophy*, s.v. „Nihilism”, by Alan Pratt, accessed September 10, 2021, www.iep.utm.edu/nihilism/, czytamy: „Nihilism (...) kojarzy się często ze skrajnym pesymizmem i radykalnym sceptycyzmem, który neguje jakikolwiek sens istnienia. Konsekwentny nihilista w nic nie wierzy, niczemu nie jest wierny, nie widzi żadnego celu poza impulsem niszczenia”. ⁷ George Barna, *Leading Your Church Forward* (Ventura, CA: Barna Research Group, 2003), s. 11–13; James W. Sire, *The Universe Next Door* (Downers Grove, IL: InterVarsity, 1997); „Existentialism”, *The Basics of Philosophy*, accessed September 10, 2021, www.philosophybasics.com/branch_existentialism.html. ⁸ Ellen G. White, *Review and Herald*, December 17, 1872. ⁹ Dietrich Bonhoeffer, *Naśladowanie*, wyd. W drodze, Poznań 1997, s. 56.

[S. Joseph Kidder jest wykładowcą chrześcijańskiej misji i uczniostwa w Seminarium Teologicznym Adwentystów Dnia Siódmego w Berrien Springs. Katelyn Campbell studiuje na kierunkach teologia i praca socjalna w Seminarium Teologicznym Adwentystów Dnia Siódmego w Berrien Springs].

Nawy kurs

KORESPONDENCYJNEJ SZKOŁY LEPSZEGO ŻYCIA!

